ORDERY I ODZNACZENIA

„Ordery i odznaczenia nadaje się w uznaniu zasług położonych w dziedzinie gospodarczego, kulturalnego i społecznego rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, umocnienia władzy ludowej i obronności Państwa" (cytat z ustawy o orderach i odznaczeniach).

Najwyższym orderem polskim jest **ORDER BUDOWNICZEGO POLSKI LUDOWEJ**

Ustanowiono go w 1949 roku.

Nadaje się go osobom, „które położyły szczególnie wybitne zasługi w dziele budowy Polski Ludowej, zwłaszcza w dziedzinach:

- działalności państwowej lub społecznej,
- gospodarki narodowej,
- oświaty, nauki, kultury i sztuki,
- ochrony zdrowia,
- umocnienia obronności Państwa".

Może być nadany także instytucjom, organizacjom, zakładom, miastom.

Ma jedną klasę.

ORDER ODRODZENIA POLSKI (POLONIA RESTITUTA) ustanowiono w 1921 roku.

Nadaje się go osobom, „które położyły wybitne zasługi w dziedzinach:

- oświaty, nauki, kultury i sztuki,
- gospodarki narodowej,
- działalności społecznej i służby państwowej,
- ochrony zdrowia".

Może być także nadany instytucjom, organizacjom. zakładom. Dzieli się na pięć klas: Krzyż Wielki, Krzyż Komandorski z Gwiazdą, Krzyż Komandorski, Krzyż Oficerski, Krzyż Kawalerski (który przedstawiamy).

ORDER VIRTUTI MILITARI ustanowiono w 1792 roku. Jest „orderem wojennym stanowiącym nagrodę za wybitne zasługi bojowe".

Dzieli się na pięć klas:
Krzyż Wielki,
Krzyż Komandorski,
Krzyż Kawalerski (który przedstawiamy)
Krzyż Złoty,
Krzyż Srebrny.

(Z reguły za indywidualne męstwo żołnierskie nadaje się Krzyż Srebrny).

ORDER KRZYŻA GRUNWALDU ustanowiono w 1944 roku. Jest „orderem wojennym stanowiącym nagrodę za wybitne zasługi bojowe lub w dziele utworzenia i rozwoju Sił Zbrojnych Polski Ludowej".

Może być nadany także instytucjom, organizacjom, miejscowościom.

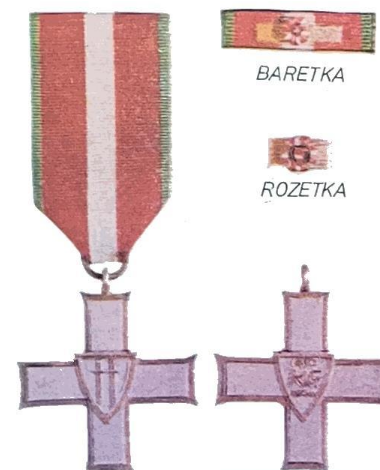
Dzieli się na trzy klasy. Obok przedstawiamy order Krzyża Grunwaldu II klasy.

CIĄG DALSZY NA STR. 3









SOBOTA
Nr 87/88 85-07-20 Cena 8 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW



WSZYSTKO CO NASZE



POLSCE ODDAMY

dawno... niedawno...

LIPCOWE DATY

20 VII 1944 r. - wojska I Frontu Białoruskiego, w skład którego wchodziła I Armia Wojska Polskiego, przekroczyły Bug, wchodząc na tereny etnicznie polskie.

21 VII 1944 r. - wyzwolony został Chełm, pierwsze większe miasto na zachód od Bugu.

21 VII 1944 r. - Krajowa Rada Narodowa powołała Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, „tymczasową władzę wykonawczą dla kierowania walką wyzwoleńczą narodu, zdobycia niepodległości i odbudowy państwa polskiego".

22 VII 1944 r. - Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego ogłosił „Manifest do Narodu Polskiego".

22 VII 1946 r. - oddano do użytku warszawski most Poniatowskiego.

20 VII 1948 r. - we Wrocławiu rozpoczął się kongres połączeniowy organizacji młodzieżowych: powstał wówczas Związek Młodzieży Polskiej.

21 VII 1948 r. - we Wrocławiu otwarto wystawę Ziem Odzyskanych obrazującą osiągnięcia Polski na tych ziemiach i perspektywę ich dalszego rozwoju.

21 VII 1949 r. - wręczono pierwsze Ordery Budowniczych Polski Ludowej. Otrzymali je: artysta Xawery Dunikowski, robotnik Wincenty Pstrowski i żołnierz Karol Świerczewski (pośmiertnie).

22 VII 1949 r. - oddano do użytku Warszawską Trasę W-Z i most Śląsko-Dąbrowski oraz odsłonięto Kolumnę Zygmunta.

22 VII 1949 r. - z odbudowanej Centralnej Rozgłośni Polskiego Radia w Raszynie popłynął pierwszy sygnał.

21 VII 1950 r. - Sejm Ustawodawczy uchwalił ustawę o 6-letnim planie rozwoju gospodarczego na lata 1950-56.

22 VII 1952 r. - Sejm Ustawodawczy uchwalił Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

21 VII 1953 r. - otwarto Wrocławską Wytwórnię Filmów Fabularnych.

22 VII 1962 r. - uruchomiono pierwszy zespół w elektrowni Turoszów.

22 VII 1968 r. - przekazano zaporę na Sanie i elektrownię wodną w Solinie.

22 VI11968 r. - rozruch kopalni miedzi w Lubinie.

20 VII 1974 r. - oddano Trasę Łazienkowską, bryłę Zamku Królewskiego ! Port Północny w Gdańsku.

20 VII 1982 r. - powstał Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego.

REDAKCYJNA POCZTA

Wakacyjny znak przyjaźni...

Wakacje to okres, kiedy wielu z nas wyjeżdża na wycieczki, obozy, rajdy, biwaki, na wczasy z rodziną lub do krewnych w inny region Polski. Wakacje to chyba najpiękniejszy okres w roku: przeżywamy wiele przygód, poznajemy mnóstwo nowych, ciekawych ludzi, nawiązujemy nowe przyjaźnie. Często taka przyjaźń przeradza się w głębsze uczucia. To piękne, kiedy dwoje obcych ludzi poznaje się, zaprzyjaźnia i ta przyjaźń trwa. Pasują do siebie, rozumieją się i dobrze im razem. To jest naprawdę piękne.

Sam przeżyłem taką przygodę. Poznałem na obozie w CSRS dziewczynę - Rosjankę. Ma na imię Katia, jest moją rówieśniczką i spodobała mi się bardzo. Chodziliśmy ze sobą. Całe dwa tygodnie nie opuszczaliśmy się na krok. Było nam razem wspaniale. Ona wiele mówiła mi, o sobie, o Lwowie, bo tam mieszka, i w ogóle o swoim kraju, ja także dużo opowiedziałem jej o sobie i Polsce. Z tego co przeżyłem, wiem, że mamy wiele wspólnego z młodzieżą Kraju Rad. Mamy podobne zainteresowania, problemy i marzenia. Mamy podobne cele, do których dążymy. Mimo że nigdy nie byłem w ZSRR, wiem o tym kraju bardzo dużo ciekawych rzeczy, a wszystko to dzięki Kati. Choć musieliśmy się rozstać, nasza prawdziwa przyjaźń ciągle trwa, piszemy do siebie listy. Ciągle wierzymy, że w przyszłości znowu się spotkamy.

Wszystkim czytelnikom życzę szczerych i serdecznych wakacyjnych przyjaźni. Wakacje są szczególnie dobrą okazją na przesyłanie znaków przyjaźni. Każdy z nas na pewno bardzo lubi dostawać widokówki, nawet najskromniejsza karteczka z pozdrowieniami z wakacji jest świadectwem, że ktoś o nas choćby przez małą chwileczkę pomyślał i chciał nam zrobić przyjemność. Dlatego nie zapominajmy o naszych sympatiach, kolegach i koleżankach, przyjaciołach, z którymi się rozstaliśmy. Pamiętajmy o nich. Na pewno wśród naś są tacy, którzy na wakacje nie wyjadą. Wysyłajcie widokówki, udowodnijcie w ten sposób, że nie zapomnieliście o przyjaciołach, ucieszycie ich. Będą wam na pewno wdzięczni. Może za rok, dwa przyjdzie dzień, kiedy listonosz i Wam przyniesie wakacyjną widokówkę z pozdrowieniami od przyjaciela...

Andre

Nietolerancja i chamstwo

Na ogłoszenie mojej koleżanki, które ukazało się w-„Kąciku Przyjaciół" przyszło wiele listów. Niestety, miałam przyjemność czytać niektóre z nich. Piszę „niestety", ponieważ wstrząsnęła mną ich treść. Naprawdę, nie umiem pojąć, jak można napisać do nieznanej osoby w ten sposób: „Nie znasz się w ogóle na muzyce, masz , ucho jak klamka od klozetu". Pomijając szczegóły takie, jak co ma ucho do klamki, muszę zaznaczyć, że były jeszcze ostrzejsze fragmenty. Poza tym większość listów była anonimowa i wcale nie wyglądało na to, że ktoś zapomniał podać adresu.

Do tej pory sądziłam, że „Kącik Przyjaciół" jest po to, by ułatwiać nawiązanie korespondencji między ludźmi o podobnych zainteresowaniach. Może się mylę?!.

Ponieważ ogłoszenie zawierało informacje o tym, jakie zespoły i solistów wspomniana koleżanka darzy sympatią, oraz jaka muzyką budzi w niej negatywne uczucia, większość autorów listów ganiła jej gust lub starała się ją przekonać do pewnych rockmanów.

Dlaczego nie umiemy pogodzić się z tym, że ktoś inny może lubić to, co nam się nie podoba? Czy nie stać nas na więcej tolerancji i wyrozumiałości?

Radzę zastanowić się nad takim zajmowaniem stanowiska, Podejrzewam, że ludzie o takiej postawie zachowują się podobnie, w codziennym życiu. Pamiętajcie, że brak tolerancji jest równoważny z niskim poziomem kultury osobistej.

A swoją drogą, martwi mnie to, że fani coraz bardziej upodobniają się do kibiców piłkarskich, którzy jak wiądomo prowadzą między sobą iście koszmarne wojny.

Ola z Katowic

PS. Wiem, że mój list porusza odmienny temat niż te, które spotyka się w „RP". Jednak uważam, że jest dość ważny. A jak Wy myślicie?

Ola

● PADA DESZCZ? ● NUDY NA PUDY? ● NIE WYJECHAŁEŚ? ●

ZAINTERESUJ SIĘ CO ROBIĄ W KLUBACH

Kiedy pada deszcz...

● Mamy klub „Zagadkowicz - mądra główka". Spotykamy się, kiedy pada deszcz. A ponieważ ciągle pada, nasze „posiedziska" urządzamy często. Wymyślamy coraz to nowe zagadki i krzyżówki. Każdy może do nas przysłać krzyżówkę i zagadkę. W ten sposób stanie się członkiem klubu i otrzyma legitymację oraz plakietkę. Zapraszamy. **Elżbieta Borkowska, ul. Stawiskoska 24,18-421 Piątnica.**

Jak masz na imię?

● I ja wymyśliłam klub. Jest to klub zrzeszający ludzi o bardzo popularnych imionach (np. Ewa, Piotr), ale także o nader rzadkich (np. Symonides, Scholastyka). Do Klubu należeć może każdy, kto chce - pod jednym wszakże warunkiem - że ma rzadkie lub bardzo popularne imię. Na każdy list odpiszę. **Iwona Gąsiorowska, ul. Renesansowa 17 m. 52, 01-909 Warszawa.**

Krzyżujemy pelargonie

● Założyłam klub przyrodniczy. Pracujemy nad krzyżówkami różnych odmian pelargonii. Z chęcią przyjmiemy nowych członków i udzielimy rad. **Kinga Rozmanowska, ul. XXX-lecia 3 m. 30, 22-460 Szczebrzeszyn.**

„Tuptusie" chodzą na spacer

● Z moją koleżanką Celiną założyłam klub przyjaciół zwierząt. Celina ma świnkę morską, a ja chomika. Chociaż mieszkamy w mieście, znalazłyśmy miejsce, by nasze zwierzątka mogły się wybiegać. Co dzień wychodzimy z nimi do pobliskiego parku i tam obserwujemy naszych ulubieńców. Prowadzimy o nich także album, robimy w nim zapiski o sposobie życia zwierzątek. Możemy udzielać porad. Każdy kto chce z nami nawiązać korespondencję, może pisać pod adresem: **Wioletta Klejnowska, ul. Sienkiewicza 30 m. 44, 82-200 Malbork.**

Kibicem być...

● Wraz z bratem interesuję się piłką nożną, a naszym ulubionym i kochanym zespołem jest Widzew-Łódź. Dlatego założyliśmy klub kibiców sportowych pod nazwą Widzew-Łódź. Wszystkich, którzy chcieliby zostać członkami naszego klubu prosimy o listy. Pragniemy w nich wymieniać poglądy o właściwym zachowaniu się kibiców na meczach piłki nożnej. **Mirosław Szymański, Wola Węgierska 111, 37-569 Pruchnik.**

Chemicy

● Jest nas dwóch. Chodzimy do VII klasy. Bardzi lubimy chemię i dlatego założyliśmy klub chemiczny. Jeśli ktoś chce należeć do naszego zespołu, musi przysłać opis ciekawego doświadczenia chemicznego. Odpowiemy na każdy list zawierający ciekawy temat z dziedziny chemii. **Dominik Kućmirski, ul. Dworcowa 37 m. 7, 27-610 Sandomierz.**

Nasi pupile

● Dwie moje przyjaciółki i ja uwielbiamy psy. Dlatego założyłyśmy klub przyjaciół psów. Każdy ma psa, lubi psy i chce o nich jak najwięcej wiedzieć, niech do nas napisze. Niech przy tym poda imię swojego pupilka i datę jego urodzenia. **Beata Słupska, ul. Armii Radzieckiej 17 m. 3, 67—200 Głogów.**

Kto lubi czytać?

● Utworzyłam klub pod nazwą „Ludzie zakochani w książce". Kto chce doń należeć, musi spełnić następujące warunki: opisać swoją ulubioną książkę oraz do tego opisu zrobić ilustrację. Ma to być taka cieniutka niby-książeczka. Kto do nas napisze, otrzyma legitymację i odznakę klubu. **Anna Lewandowska, Świątniki, 87-813 Kłobia - woj. włocławskie.**

Zrozumieć Wschodnie Sztuki Walki...

● Od kilku lat interesujemy się i czynnie uprawiamy Wschodnie Sztuki Walki. Zbieramy wiadomości i wszelkiego rodzaju broszury dotyczące tych walk, a także zdjęcia mistrzów i nauczycieli uprawiających walki obronne. Niedawno założyliśmy korespondencyjny klub zamujący się wymianą wiadomości i fotografii, które mogą pomóc nam w zrozumieniu powstania i rozwijania się Walk Wschodnich na całym świecie. Do naszego klubu należy na razie tylko kilka osób ze Świdnika. Chętnie byśmy korespondowali ze zwolennikami wszystkich walk obronnych w całej Polsce. Szczególnie interesują nas takie style jak: Tackwon-do, Karate, Kung-fu i Ninja. Chcemy za waszym pośrednictwem zwiększyć liczbę osób w naszym klubie. **Korespondencyjny Klub Walk Wschodu, ul. Racławicka 11/39, 21-040 Świdnik, woj. lubelskie.**

Kto chce znać dobrze język polski?

● Od dawna pragnęłam założyć klub poprawnej polszczyzny, który by miał na celu poprawne formułowanie zdań oraz naukę ortografii. Wreszcie zamierzenie to zrealizowałam. Zainteresowani niech piszą pod adresem: **Małgorzata Hadasz, Moszna, ul. Wiejska 30, 47-370 Zielina, woj. opolskie.**

„Fantastikus"

● Razem z kolegą (Robertem) założyłem klub „Fantastikus"; mamy po 12 lat. Wszystkich, którzy chcieliby do nas należeć przyjmiemy. Ogłaszamy też minikonkurs na najciekawsze opowiadanie fantastyczne. Dla zwycięzców ciekawe książki, zdjęcia i plakaty. Jeśli nie chcesz wziąć udziału w konkursie, a interesuje Cię UFO, trylogia Lucasa itp., napisz do nas. **Paweł Kramarz, ul. św. Krzyża, 31-028 Kraków i Robert Runosztuk, ul. Floriańska 2, 31-021 Kraków.**

Lubisz „główkować"?

● Pragnę założyć klub miłośników zadań szaradziarskich. Każdy, kto chce należeć do tego klubu, powinien nadesłać rozwiązanie jakiegokolwiek szyfrogramu. W liście należy podać wiek, adres, imię i nazwisko oraz klasę. Wszyscy, którzy do mnie napiszą otrzymają pięć zadań do rozwiązania. Wszyscy, którzy chcą należeć do mojego klubu powinni rozwiązać co najmniej cztery zadania. Proszę o listy. **Sebastian Maleszewski, ul. Jan Matejki 2 m. 2, 57-400 Nowa Ruda.**

Chcemy się śmiać!

● Jesteśmy dwie i także postanowiłyśmy założyć klub. Jeszcze nie mamy nazwy, ale może wkrótce jakąś wymyślimy. Może „klub humoru"? No właśnie, lubimy humor i muzykę rockową. Jeśli ktoś ma takie zainteresowania jak my, niech napisze. Kiedy zdobędziemy nazwę, wyślemy legitymację. **Anka Solczyńska, ul. Filipa de Girarda 1/17, 96-300 Żyrardów.**

AHOI

WAŻNE SPRAWY „KĄCIKA PRZYJACIÓŁ" I „BIURA POD"

PRZESTAŃCIE ROBIĆ GŁUPIE I BRZYDKIE DOWCIPY!

Na stronicy „Nasze sprawy" zamieszczacie listy osób, które padły ofiarą niestosownych i wręcz głupich kawałów. Ktoś znalazł swój adres w „Kąciku Przyjaciół" lub „Biurze POD", choć wcale nie pisał, ktoś został oszukany i żali się na łamach naszego pisma, ktoś padł ofiarą tchórzliwych i ordynarnych anonimów, wreszcie ktoś otrzymał serię listów (bez znaczka) z oklepaną i nudną grą typu: „Wyślij podobny list 5-8 osobom, a spełnią się twoje marzenia..."

Nie jestem przeciwniczką drukowania adresów w „Świecie Młodych". Jest to bardzo pożyteczne, po prostu fajne i oryginalne. Dlaczego jednak niektórzy wykorzystują to w tak brzydki sposób? Przecież ten kto wysyła anonim z głupim kawałem, nigdy nie dowie się o reakcji odbiorcy. Po co więc? Natomiast ci, którzy wysyłają listy bez znaczka, powinni pomyśleć o konsekwencjach. Niech wyobrażą sobie ile kłopotu sprawiają chociażby poczcie. Listonosz specjalnie i osobiście musi doręczyć odbiorcy list, ten płaci 12 zł (i więcej) a potem czyta bezsensowne bazgrały. Podobny pogląd mam o wysyłaniu listów z wyżej wymienioną grą.

Ludzie! Żyjemy w XX wieku. Czy Wy naprawdę wierzycie, że jeżeli rozęślecie kilka listów, a po przypuśćmy trzech dniach wypijecie łyżkę lodowatej wody - to będziecie szczęśliwi?! Daję Wam słowo, że nie! Jest tyle innych sposobów poznania szczęścia. Ja także padłam ofiarą jakiejś „łowczyni adresów" z Wałbrzycha. Najprawdopodobniej mój adres „złowiła" w „Tomiku".

Apeluję więc do Was - i do „łowców adresów", i do wysyłaczy anonimów, dziecinnych kawalarzy, ordynarnych korespondentów: OPAMIĘTAJCIE SIĘ.

Nim sięgniecie po papier i kopertę, zastanówcie się: czy kawał będzie śmieszny, czy warto komuś anonimowo naurągać? Pomyślcie! Jeżeli ktoś się ze mną nie zgadza, proszę o listy. Mam 15 lat.

Ola

Ordery i odznaczenia w pełnej gali nosi się tylko z okazji świąt państwowych i uroczystości. Są przypięte z lewej strony piersi lub, wyższej rangi, są założone na szyję, z tym, że krzyże wielkie orderów nosi się na przepasanej wstędze.

Na co dzień natomiast nosi się baretki (na mundurze), rozetki lub wstążeczki (na ubraniu cywilnym).

Kolejność otrzymywania odznaczeń i orderów jest ustalana specjalnymi przepisami. Są to zasady dość skomplikowane.

Ważna jest także precedencja, czyli kolejność noszenia orderów i odznaczeń. Jest ona następująca (licząc od górnego rzędu i od lewej ku prawej): pierwszy jest order Budowniczego Polski Ludowej, następnie ordery Krzyża Grunwaldu I klasy, Sztandaru Pracy I klasy, Krzyża Grunwaldu II klasy, Sztandaru Pracy II klasy, Krzyża Grunwaldu III klasy, Krzyż Kawalerski Virtuti Militari, Krzyż Oficerski Odrodzenia Polski, Krzyż Złoty Virtuti Militari, Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski, Krzyż Srebrny Virtuti Militari.

Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski i Krzyż Wielki Virtuti Militari nosi się na wstędze przez prawe ramię, zaś Krzyż Komandorski z Gwiazdą, Krzyż Komandorski Odrodzenia Polski oraz Krzyż Komandorski Virtuti Militari - na wstędze założonej na szyję.

Baretki są noszone w tej samej kolejności, klasami, poczynając od Budowniczego Polski Ludowej, następnie Order Odrodzenia Polski, Virtuti Militari, Krzyż Grunwaldu i Sztandar Pracy. Odznaczenia noszone są po orderach, a ordery i odznaczenia zagraniczne po krajowych. Potem następują odznaczenia nadawane przez organizacje społeczne. Są wśród nich dwa odznaczenia ZHP: Złoty Krzyż Zasługi dla ZHP i Zasługi dla ZHP.

Nie sposób tu nie wspomnieć najmilszego orderu, choć nie figuruje on w żadnej ustawie. Jest to czywiście Order Uśmiechu przyznawany przez Kapitułę na wniosek dzieci tym dorosłym, których uznają za swoich dobrych przyjaciół. Kawalerami Orderu Uśmiechu są m.in. słynny ortopeda, prof. Wiktor Dega, papież Jan Paweł II i... Papcio Chmiel.

Czy widząc kogoś w mundurze z baretkami piersi, potrafisz już je odszyfrować?

ŚWIADECTWO ZASŁUG POŁOŻONYCH

Ich historia sięga głęboko w średniowiecze. Orderami nazywano bowiem pierwotnie, w XIII i XIV w., bractwa zakładane przez świecką arystokrację na wzór zakonów rycerskich.

Oznaczenia, czyli Insygnia tych stowarzyszeń wiązały się z nazwą lub celem danego bractwa; były to, bardzo popularne w owych czasach symbole: lwy, orły, smoki, krzyże itd. Z tego samego źródła wywodzą się godła rycerskie oraz herby miast i krajów.

Rychło jednak monarchowie przejęli wyłącznie dla siebie prawo ustanawiania orderów, czyniąc z nich instrument własnej polityki wobec poddanych i wobec innych dworów.

Z czasem powstało pięć grup orderów: **ordery wielkie**, przeznaczone dla monarchów i osób najwyższej rangi, **ordery domowe**, przysługujące wyłącznie członkom panującej rodziny i ich wysokim urzędnikom, **ordery dworskie**, będące dowodami łaski udzielanej wedle upodobań monarchy, **ordery damskie**, nadawane wyłącznie paniom oraz **ordery zasługi**, stanowiące nagrodę za szczególne zasługi położone dla kraju lub tronu. Ta ostatnia grupa — to protoplaści dzisiejszych odznaczeń.

Sama zaś nazwa przestała oznaczać stowarzyszenia, lecz zaczęła odnosić się do symbolu, którym monarcha łaski swe okazywał. Symbolami tymi były z początku łańcuchy złote lub srebrne, potem pojawiły się na nich gwiazdy i krzyże ze szlachetnych kruszców i... tak już zostało.

Dzisiaj order lub odznaczenie jest honorowym wyróżnieniem, nadawanym przez państwo swoim obywatelom (rzadziej - obywatelom innych państw) jako świadectwo ich zasług położonych w rozmaitych dziedzinach życia społecznego. Straciły też ordery swój arystokratyczny i eksklusywny charakter.

W Polsce pierwszym kawalerem najwyższego obecnie orderu - Budowniczych Polski Ludowej — został robotnik Wincenty Pstrowski.

Nikogo też już dziś nie dziwi, że jedno z najwyższych odznaczeń brytyjskich, Order Imperium Brytyjskiego otrzymali Beatlesi, a francuską Legię Honorową ma Charles Aznavour.

W każdym kraju szczególną okazją do okazania szacunku swym zasłużonym obywatelom jest święto państwowe. W Polsce takim dniem jest 22 lipca - Święto Odrodzenia Polski.

OD ORŁA BIAŁEGO DO BUDOWNICZEGO POLSKI LUDOWEJ

„Właściwie zatem pierwszy z monarchów, co pomyślał o ustanowieniu w Polsce orderu, był Władysław IV, który chciał takowy zaprowadzić pod nazwą Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, na łańcuchu noszony, przepisał jego statua i zatwierdzenie papieskie w roku 1634 uzyskał. Ale gdy temu sprzeciwiły się stany krajowe oraz cala szlachta, zaczem do skutku nie przyszedł".

W ten sposób dziejopis zaczyna snuć długą, trzy i pół wieku liczącą, historię orderów polskich. Na początku - jak się okazuje - Sejm sprzeciwił się ustanowieniu jakiegokolwiek orderu, upatrując w tym naruszenia zasady „złotej wolności", równości szlacheckiej i próby wprowadzenia przez króla podziału na „lepszych" i „gorszych". Tak więc sprawa upadła na lat z górą siedemdziesiąt. Dopiero „król August II, który walcząc przeciw Szwedom dla zjednania sobie przyjaciół i stronników, przybywszy do Tykocina w dniu 1 listopada 1705 r. pod pozorem jakoby wznowienia orderu orła białego, wielu panom tamże zebranym porozdawał medale złote, przezroczystym szmelcem czerwonym okryte, do noszenia na piersiach. Na medalach tych na jednej stronie wyobrażony był orzeł polski, z napisem *Pro fide rege et lege* („Za wiarę, króla i prawo"), na drugiej zaś cyfra z głosek imienia królewskiego A.R. ułożona. Ale wkrótce, dla nadania większej temu orderowi okazałości, zamienił medal na duże krzyże ośmiograniaste, emalią czerwoną z białymi brzegami powleczone, na nim orzeł biały z rozpostartemi skrzydłami, w kątach których diamentowe promienie, przy koronie królewskiej na wierzchu będące. Do tego była wstęga pierwotnie biała z czerwonemi brzegami. Atoli w r. 1713 zdało się monarsze poważniej krzyże inną znowu formą wyrobione od lewego ramienia po pas drugiego, na wstędze blado-błękitnej szerokiej zawiesić. Na drugiejziaś stronie krzyża umieszczono w środku cyrkuł, z krzyżykiem wspartym na herbownych mieczach saskich i litery imienia króla, z tymże samym jak wyżej napisem, lecz koronę u góry odjęto. Dodano zaś do boku kawalerów dużą złotą gwiazdę haftowaną, z krzyżem srebrnym pośrodku, w którego rogach wyrazy „za wiarę, króla i prawo" umieszczone były (...) Kandydaci w purpurowym na pokojach królewskich stawiwszy się ubiorze, prowadzeni przez Marszałka, przystępowali do Monarchy i z ręki jego przy stosownej przemowie znaki i ozdoby orderowe odbierali, Następnie w osobnej sali witali nowo przyjętych ministrowie cudzoziemscy, senatorowie i pierwsi urzędnicy, a dawniejsi kawalerowie braterskie im dawali pocałowanie. Uroczystość kończyła się bankietem (...) Przy królu ster i przewodnictwo zostało (był wielkim mistrzem kawalerów tego orderu), dla obcych panujących i książąt zastrzeżono 20 orderów, liczba kawalerów nie mogła przechodzić 72".

Warunek wysokiego pochodzenia, ubiór purpurowy, tudzież „przymówienie się najdawniejszego kawalera do tronu", czyli, jak byśmy dziś powiedzieli, rekomendacja osoby o najdłuższym stażu „orderowym" - takie były warunki otrzymania Orderu Orła Białego, najwyższego odznaczenia Rzeczypospolitej. Z czasem, niestety, order stał się przedmiotem handlu. Minister Augusta III, hrabia Brühl, sprzedawał go, biorąc od możnych, jak pisze Jędrzej Kitowicz, „po dziesięć i więcej tysięcy czerwonych złotych zamiast „cenę urzędową" - 250 dukatów". W ten sposób wszyscy wojewodowie, ministrowie i większość kasztelanów byli „orderowi".

Order Orła Białego utrzymał się formalnie aż do 1939 roku, ale po 1831 roku traktowany był jako odznaczenie Cesarstwa Rosyjskiego i przez Polaków niewiele już ceniony, a i noszony po orderach rosyjskich.

Kolejnym orderem polskim był order św. Stanisława, ustanowiony w 1765 roku przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Był on mniej znaczący od Orderu Orła Białego, co więcej, droga do orderu Orła Białego prowadziła przez order św. Stanisława. Nadawał go król tylko w dniu 8 maja. Był przeznaczonydla szlachty i to szlachty zamożnej. Po roku 1795 został zarzucony. Wznowiono go przejściowo w 1807 roku, w epoce Księstwa Warszawskiego, a w 1831 roku został włączony do odznaczeń rosyjskich.

Trzecim pod względem starszeństwa orderem polskim (istniejącym zresztą do dziś), jest order Virtuti Militari, czyli „Za męstwo wojenne". Został ustanowiony przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego 17 czerwca 1792 roku, po bitwie pod Zieleńcami, w której wojska polskie zwyciężyły wojska rosyjskie, a młody Tadeusz Kościuszko okrył się sławą. Pierwszym jego kawalerem był bratanek króla - książę Józef Poniatowski. Virtuti towarzyszyło naszej burzliwej historii. To najwyższe odznaczenie bojowe pojawiło się wiele razy na piersiach polskich żołnierzy. Nadawano go nierzadko pośmiertnie; tak właśnie przyznano ów order „Zośce". Podczas II wojny światowej prawo nadawania Virtuti Militari przysługiwało Komendantowi Głównemu Armii Krajowej oraz Dowódcy Armii Polskiej w ZSRR. Po bitwie pod Lenino, 12 października 1943 r., nadano 16 srebrnych krzyży orderu Virtuti Militari, Odznaczanie Virtuti jest - tak w tradycji, jak i w społecznej świadomości - jednym z najpiękniejszych i najważniejszych dowodów uznania zasług wojennych. Toteż komandorowie i kawalerowie tego orderu cieszą się wielkim szacunkiem.

Kiedy Polska „wybiła się na niepodległość" w 1918 roku - pojawiły się też polskie odznaczenia. Obok przywrócenia orderów Orła Białego i Virtuti Militari ustanowiono - w 1921 roku - Order Odrodzenia Polski, zwany z łacińska Polonia Restituta. Był on - i jest nadawany za wybitne zasługi obywatelskie.

W 1923 roku powołano Krzyż Zasługi, nadawany za zasługi w pracy zawodowej lub służbie społecznej.

Od 1930 roku nadawano Krzyż i Medal Niepodległości osobom zasłużonym w dziele odzyskania przez Polskę niepodległości.

W 1920 roku został ustanowiony Krzyż Walecznych dla żołnierzy armii czynnej za czyn męstwa i odwagi wykazanej w boju. I on sta, się świadectwem dzielności wielu Polaków; jego kawalerami byli „Zośka", „Alek", „Rudy" i wielu innych chłopców i dziewcząt z Szarych Szeregów.

W 1942 roku rząd emigracyjny ustanowił Krzyż Zasługi z Mieczami, za zasługi położone w czasie wojny, jednak nie bezpośrednio w walce.

Podczas wojny pojawił się także Order Krzyża Grunwaldu, nadawany za wybitne zasługi bojowe. Ustanowił go Dowódca Główny Gwardii Ludowej 1 stycznia 1944 r., a zatwierdziła Krajowa Rada Narodowa 20 lutego tego roku.

Kiedy zaczęto porządkować sprawy państwa polskiego, na porządku dziennym, i to rychło, znalazła się sprawa odznaczeń. Krajowa Rada Narodowa w grudniu 1944 r. zatwierdziła dawne ordery: Virtuti Militari, Order Odrodzenia Polski, Krzyż Walecznych i Krzyż Zasługi. Potwierdziła także Order Krzyża Grunwaldu, oraz ustanowiony przez I Dywizję w 1943 r. medal „Zasłużonym na polu chwały". Nieco później, w 1945 roku powstały: „Medal Zwycięstwa i Wolności 1945" (nadawany osobom, które swą działalnością przyczyniły się do zwycięstwa nad faszyzmem), medal „Za Odrę, Nysę i Bałtyk" nadawany uczestnikom walk o zachodnie granice Polski, oraz „Medal za Warszawę 1939-45".

W1949 roku Sejm Ustawodawczy ustanowił dwa nowe ordery: Budowniczych Polski Ludowej i Sztandaru Pracy. Obecnie w Polsce istnieje 6 orderów oraz kilkanaście odznaczeń.

WYSZUKAŁ, ZEBRAŁ I OPRACOWAŁ:
JAN ORGELBRAND

Honni soft, qui ma! y pense

Rzecz jasna, na świecie istnieje mnóstwo orderów i odznaczeń. Z wieloma z nich związano są ciekawe historie i anegdoty.

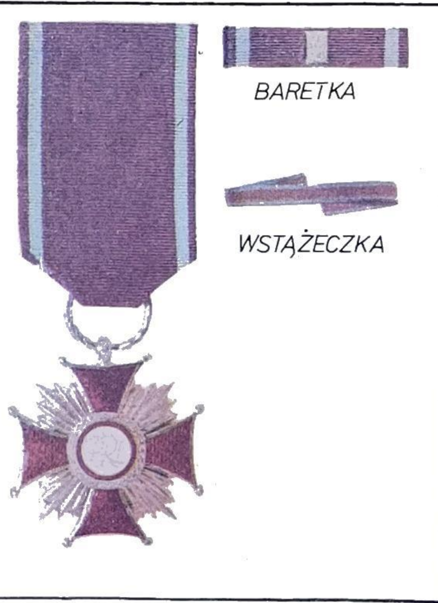
Jednym z najstarszych w świecie jest Order Podwiązki *(order of the garter)* ustanowiony przez króla Edwarda III. O powstaniu tego orderu opowiadają, że kochanka króla, hrabina Salisbury, będąc z nim pewnego razu na balu, zgubiła podwiązkę, którą król szybko chciał podnieść, lecz w pośpiechu schwycił skraj sukni hrabiny i unosząc go, wystawił ją przez to na pośmiewisko obecnych. Zmieszany zawołał: „Honni solt, qui mai y pense" (Niech wstydzi się ten, kto źle o tym myśli) I przysiągł, że podwiązkę do takiej doprowadzi czci. iż nawet szydercy będą się o nią ubiegali. W roku 1344 ustanowił tedy Order Podwiązki (choć inni mówią, że było to w 1346 roku, po bitwie pod Crécy).

Zasady przyznawania orderu są bardzo wyszukane: liczba angielskich rycerzy orderu, łącznie z królem nie może przekroczyć 26. Corocznie 25 kwietnia (na św. Jerzego, patrona Anglii) odbywa się posiedzenie kapituły. Order nosi się pod lewym kolanem; jest to aksamitna wstęga granatowa przymocowana złotą sprzączką z wyrytym hasłem orderu (czyli słynnym zawołaniem króla na balu). Insygnia orderu umieszczone są także nad lewym biodrem (jest to złota tarcza zdobiona brylantami) i na lewej stronie piersi. Strój kawalera orderu składa się z granatowego żupana, czerwonego płaszcza z aksamitu haftowanego złotem, z czarnego biretu z białym piórem i ze złotego łańcucha.

Inny zgoła charakter ma Legia Honorowa. Powstała ona w 1802 roku w republikańskiej Francji. Po zniesieniu przez Wielką Rewolucję Francuską wszelkich przywilejów feudalnych, w tym orderów królewskich, nie było już czym nagradzać zasług obywatelskich. Toteż Napoleon, który był wówczas I konsulem, przeforsował ustanowienie jedynego orderu, pod nazwą Legii Honorowej. Struktura tego orderu była (i jest) bardzo skomplikowana, dość powiedzieć, że Legia składała się z 16 kohort, w każdej z nich było po 7 „wielkich urzędników", 20 komendantów (komandorów), 30 urzędników i 350 legionistów (kawalerów). Istotą Legii jest to, że przywiązano do niej stałą pensję, dość zresztą znaczną. Dzieci zmarłych członków Legii wychowywały się i uczyły na koszt państwa. Dziś jest to najwyższe odznaczenie Republiki Francuskiej. Hasłem Legii jest zawołanie: „Honor i Ojczyzna".

Wspomnijmy jeszcze o duńskim... Orderze Słonia, założonym w 1189 roku na pamiątkę słonia zabitego przez jednego z rycerzy duńskich podczas wyprawy krzyżowej. Order ten nadawany jest wyłącznie osobom z rodzin panujących lub wybitnym mężom stanu.









ORDER SZTANDARU PRACY ustanowiono w 1949 roku. Nadaje się go osobom, „które położyły wybitne zasługi dla budowy socjalizmu w Polsce Ludowej, zwłaszcza w dziedzinach:
- gospodarki narodowej (trwałe i znaczne przewodnictwo w pracy, ulepszanie organizacji lub metod pracy, zwłaszcza jej wydajności, wynalazczość, racjonalizacja oraz wprowadzanie postępu technicznego),
- działalności społecznej i służby państwowej,
- oświaty, nauki, kultury i sztuki,
- ochrony zdrowia i kultury fizycznej,
- umocnienia obronności państwa .

Może być nadany także instytucjom, zakładom, organizacjom, miejscowościom. Dzieli się na dwie klasy. Na zdjęciu **Sztandar Pracy I klasy**.

Z wielu istniejących ODZNACZEŃ przedstawiamy trzy:

KRZYŻ ZASŁUGI ustanowiony w 1923 roku potwierdzony w 1944 roku nadaje się osobom „zasłużonym w pracy zawodowej lub w działalności społecznej".

Dzieli się na trzy klasy: Złoty, Srebrny i Brązowy Krzyż Zasługi.

(Z reguły Krzyż Zasługi poprzedza nadanie Orderu Odrodzenia Polski).

Powyżej przedstawiamy **Srebrny Krzyż Zasługi**.

KRZYŻ WALECZNYCH, ustanowiony w 1920 roku i potwierdzony w 1944 roku, jest odznaczeniem wojennym „stanowiącym nagrodę za czyn męstwa i odwagi wykazany w boju".

Może być nadany czterokrotnie.

Ma jedną klasę.

(Z reguły Krzyż Walecznych poprzedza nadanie Virtuti Militari).

Medal **„ZASŁUŻONYM NA POLU CHWAŁY"** ustanowiony w 1943 roku, stanowi nagrodę za zasługi bojowe.

Są trojakie medale: Złoty (patrz zdjęcie). Srebrny i Brązowy.

Istnieje jeszcze **ORDER ZASŁUGI**, przyznawany wyłącznie obywatelom państw obcych za zasługi w.dziele umacniania przyjaźni i współpracy z Polską.

Dzieli się na trzy klasy: Złoty, Srebrny i Brązowy.

Leksykon pojęć reanimowanych

PATRIOTYZM

Uroczystość szkolna. Wielka gala: sztandar, godło narodowe, portrety bohaterów, pełno wszędzie czerwieni i bieli. Właśnie przebrzmiały ostatnie słowa chóralnie odśpiewanego „Mazurka Dąbrowskiego". Staliście na baczność, Ty wśród innych - przeżywałeś wzruszenie, jakie zawsze towarzyszy nadzwyczajnym chwilom, patetycznym ceremoniom. W takim dniu i słowa wydają się ważne, i słońce inaczej świeci, a nastrój jest podniosły; takie dni się pamięta.

Więc stałeś i Ty w szeregu. Czysty mundurek, krzyż harcerski wypolerowany, chusta wyprasowana. Prężyłeś się dumnie przy słowach: „jeszcze Polska nie zginęła", patrzyłeś z uwagą na białego orła — ilu zwycięstwom i ilu dramatom naszym towarzyszył ten znak, godło naszej wielkości, trwałości, godności, suwerenności...

Tak. Być patriotą, kochać swoją Ojczyznę - to rzecz tak ważna, że nie wystarczy dla jej określenia skromny zapis w pierwszym punkcie prawa harcerskiego, nakazującego służyć Polsce i dla Niej wypełniać swe obowiązki.

Bo służyć Polsce to... czy właśnie tak stać w odświętnym stroju, salutować, powiewać flagą, deklamować wiersz o reducie Ordona, dąć w fanfarę, bić w werbel?

A może wystarczy tylko znać dobrze historię Narodu, od Mieszka do dziś? Albo zachwycać się „Trylogią" i „Panem Tadeuszem"? Albo gorąco dopingować polskich piłkarzy wołając: Polska! Polska!?

Albo: jeżdżąc po kraju, na przykład w wakacje, podziwiać, że ta nasza ziemia ojczysta jest taka wielka, piękna, jak żaden inny kraj na świecie? Są jednak większe. Może nawet piękniejsze. Bogatsze i ze starszą kulturą... Więc dlaczego: tylko Ona?

Starożytni Rzymianie powiadali: „Patriam amamus non quia magna est, sed quia nostra", czyli: „Ojczyznę kochamy nie dlatego, że wielka, ale dlatego, że nasza"!

NASZA. I z tego słowa można wyprowadzić prawie wszystko, co najważniejsze w patriotyzmie. Bo NASZ jest nie tylko sztandar, orzeł, hymn, bohater z przeszłości. NASZA jest szkoła, i dom, i rodzice, i tramwaj, i płot, obok którego przechodzimy codziennie. Drzewo w parku, kolega z sąsiedztwa, i ten kawałek wybrzeża morskiego, gdzie spędzamy wakacje. To, co zwyczajne, codzienne i dostępne na wyciągnięcie ręki. To nasze i temu mamy służyć.

Służyć Ojczyźnie, to jednak nie tylko: salutować przy dźwiękach hymnu. To - służyć domowi, szkole, kolegom. Szanować Ojczyznę to nie tylko - odnosić się z czcią do biało-czerwonej flagi i zabytków: To znaczy— szanować każde drzewo, każdą ludzką pracę, każdy sprzęt, język, którym się posługujemy, książkę, którą czytamy, obyczaj, zasadę moralną. Bo z tych wszystkich małych i wielkich rzeczy składa się to, co nazywamy Polską.

Powiesz: to jest obniżanie wartości Ojczyzny. Przecież Ona jest święta. Jak może być taka... codzienna?

A ja na to spytam: za czym tęsknią ci ludzie, którzy opuścili swój kraj i żyją na obczyźnie? Przecież i tam, za oceanem, mają w ośrodkach polonijnych własną flagę biało-czerwoną, orła w ramkach, mogą śpiewać hymn, rotę, czytać Sienkiewicza. A jednak tęsknią: za dawnym domem, podwórkiem, krajobrazem, kamieniem przydrożnym, zapachem łąki, połyskiem Wisły, ulicznym dowcipem, polskim napisem na sklepowym szyldzie. Tego tam nie mają. Ich patriotyzm może się wyrazić tylko w dojmującej tęsknocie, czasem też w jakimś geście na rzecz dalekiego, starego kraju.

A Ty jesteś tu, teraz. Wśród swoich, w Polsce. Nawet jeśli nie jesteś harcerzem — jako Polaka obowiązuje Cię: służyć Jej i wypełniać dla Niej swe obowiązki jak najrzetelniej, jak najsumienniej. Troszczyć się o Nią i wzbogacać Ją. Bo Ojczyzna jest wielka, ale dzięki temu, że wielu Polaków potrafi dla Niej pracować w dniu powszednim, nie tylko od święta. Tylko tyle? Aż tyle.

JULIAN K. RADZIEWICZ



POMYSŁY Z... TEJ ZIEMI

Przyrząd do zdejmowania kożuchów z mleka. Usprawnienie korka. Ulepszona butelka do karmienia niemowląt. Zapalarka do gazu. Waga kuchenna... Pięć pomysłów wynalazczo-racjonalizatorskich z listy tegorocznych patentów oraz wyróżnień BMP i... nawet nie wyszliśmy z kuchni! A jak wyjdziemy, to - do łazienki! By poznać nowy sposób zamocowania węża gumowego do pralki czy elektryczną szczoteczkę do zębów.

Tak, myśli tych młodych wynalazców, którzy w minionym roku szkolnym pisali do BMP i doczekali się wyróżnienia swych pomysłów, zdecydowanie krążyły po kuchni i łazience. Czasem tylko zbliżyły się do drzwi („Przyrząd do wyjmowania drzwi z zawiasów" czy „Ogranicznik do drzwi"), a jeżeli za drzwi wyszły—to też niedaleko. W sumie - obracały się wokół prostych raczej usprawnień w gospodarstwie domowym, w ogrodzie, na wycieczce. Słowem — były to raczej pomysły... z tej ziemi, a zarazem sam zamysł techniczny okazywał się nieskomplikowany.

Kiedy zapytałem najmłodszego uczestnika uroczystości rozdania nagród, patentów i wyróżnień w warszawskim Muzeum Techniki, 15-latka Marcina Kościeleckiego ze Szkoły Podstawowej nr 21 w Toruniu, dlaczego zastosował w swym racjonalizatorsko-wynalazczym dziele takie a nie inne rozwiązanie, odparł: Bo wydawało mi się najprostsze. Marcin zaproponował „Uniwersalne okulary przeciwsłoneczne", skonstruowane tak, byśmy mogli, w zależności od naszego uznania, widzieć świat ciemniejszym bądź jaśniejszym. Po prostu miejsce soczewki zajmuje pasek folii przewijany z wałka na wałek. Folia jest w jednej części bardziej przejrzysta, w drugiej mniej, a pokręcając wałkami możemy patrzeć na świat przez jej odcinek o odpowiadającej nam akurat przejrzystości.

To dobrze czy źle, że wśród pomysłów króluje zwyczajność i prostota?

Ma to plusy i minusy. Niewątpliwie można się cieszyć, bo młodzi ludzie, miast narzekać, że wszystko zostało na tym świecie już wynalezione, chcą i umieją rozglądać się wokół siebie, nawet codzienność podsuwa im pomysły. Ale z drugiej strony — banalność i zwykłość tych rozwiązań, niewielkie ich znaczenie w przypadku zastosowania praktycznego jest jednym - choć nie najważniejszym - z powodów, że prawie nie mamy wdrożeń młodzieżowych patentów.

Sprawa ta wypłynęła znowu w BMP, a nawet była w ub. r. przedmiotem krytyki prasowej. Młodzi czynią wynalazki, a nikt z nich nie korzysta! - wołano. No skutek tej krytyki BMP nawiązało kontakt z ZORPOT-em, placówką zajmującą się specjalnie promocją pomysłów wynalazczych, organizowaniem giełd i poszukiwaniem producentów, która ten czy ów pomysł kupi i sprzeda w konkretnej już postaci. ZORPOT owszem, wyraził zainteresowanie twórczością wynalazczą najmłodszych, ale - jak wynika ze sprawozdania BMP - chciałby, aby na razie promocją pomysłów zajmowało się Biuro i działający tu rzecznicy patentów. Biuro na to, że ci rzecznicy nie mają dość czasu, by uporać się z wszystkimi projektami i pomysłami, których napływa coraz więcej, z ich oceną, wreszcie z badaniami patentowymi, których w roku 84/85 przeprowadzono w UP 130. Na zajmowanie się promocją zatem nie bardzo ich stać. Czyli - na razie w sprawie wdrożeń trwa typowo polskie odbijanie piłeczki. Dobrze jednak, że przynajmniej ów ZORPOT pomysłami się zainteresował - może coś z tego wyniknie w przyszłości? BMP skorzystało z szansy, jaką była otwarta przez ZORPOT giełda pomysłów i uruchomiło tu swoje stoisko informacyjne. Dzięki temu w październiku ub. r. można było w sali Instytutu Wzornictwa Przemysłowego w Warszawie, dowiedzieć się sporo o Biurze. M. in, o tym, że

Biuro wyruszyło za granicę

Jak już informowaliśmy w zeszłym roku - wzięło udział w Światowo] Wystawie Pomysłów Młodzieży Szkolnej w Japonii. Jest tam taki zwyczaj, że jury najpierw wybiera najlepsze pomysły spośród nadesłanych z każdego kraju i przyznają medale. Polską zdobywczynią medalu okazała się Katarzyna Kirmel z Rybnika, autorka projektu „Urządzenie do zdejmowania izolacji z końcówek przewodów elektrycznych". Ale w drugim, czyli ostatecznym etapie już naszych laureatów nie było. Zwyciężyli uczniowie z Chin, Szwecji i USA.



Katarzyna Kirmel ze sławnego już Rybnickiego Okręgu... Wynalazczego, zdobywczyni medalu w Japonii (pierwsza z prawej)

Młodzieżowy patent odbiera z rąk prezesa Urzędu Patentowego PRL, dr. Jacka Szomańskiego Marcin Robaczewski ze Zgorzelca

Więc wracajmy do krajowych pieleszy i popatrzmy — co jeszcze dzieje się w naszym światku wynalazczym, firmowanym przez BMP?

Telewizja i Polska Kronika Filmowa, które przygotowywały w tym roku programy i migawki o Biurze i jego wynalazcach, nie miały chyba do obwieszczenia jakichś nowych re-

PODRÓŻUJEMY Z PANEM KLEKSEM (1)



WYTNIJ I WYKORZYSTAJ

welacji. Nadal widać wyraźnie dwa, od lat t same, kanały, którymi płyną pomysły od nastoletnich wynalazców. Jeden - to „Młody Technik” i jego „Pomysły genialne, zwariowane oraz takie sobie”. Wiele młodzieżowych patentów i wyróżnień ‘85 - to właśnie efekt podsuwanych tam co miesiąc problemów do twórczego rozwiązania. Marcin Kościelecki z Torunia, ów wynalazca przeciwsłonecznych okularów przyznaje, że i dla niego ten miesięcznik był zachętą. Marcin nie interesował się właściwie działalnością wynalaz czą, jego pasją od dość dawna jest fizyka. Zamierza zostać fizykiem, co pewnie osiągnie, bo już teraz ma same bardzo dobre oceny z przedmiotów ścisłych. W „Młodym Techniku” znajduje sporo z tej dziedziny, więc czyta stale miesięcznik, a skoro czyta, to wpada mu wciąż w oko wynalazczy kącik. Więc postanowił i tu spróbować swych sił. Bardzo zaskoczył rodziców tym wyjazdem do Warszawy po odbiór wyróżnienia - bo o jego wynalazczej działalności nic a nic nie wiedzieli.

„Młody Technik” i jego rubryka

stanowią wciąż w dużej mierze napęd tego, co się dzieje w BMP. W Biurze narzekają tylko, że pismo nazbyt zwleka z przekazywaniem pomysłów do oceny rzecznikom i ewentualnego opatentowania. W związku z tym młodzi autorzy tych pomysłów niecierpliwią się, monitują itp., bo chcieliby szybciej wiedzieć - doczekają się patentu, czy nie?

Drugim nieustającym źródłem pomysłów jest znane już nam Liceum im. H. Sawickiej w Rybniku, a dzięki działalności tutejszej nauczycielki, p. Hyry, która otrzymała w tym roku specjalną nagrodę BMP. No, ale takie ciągnące się od paru lat pasmo sukcesów wskazuje też na brak konkurencji. A szkoda, że jej brak. Przykład „Młodego Technika” uczy, że do tej działalności trzeba młodych ludzi wyraźnie zachęcić, zaś sława rybnickiego liceum pokazuje, że wokół - pustynia, że w innych szkołach niewiele lub nic zgoła w tym kierunku się nie robi. Są wprawdzie i tacy, co to żadnej zachęty nie potrzebują, potrafią nadsyłać do Biura po kilkadziesiąt pomysłów rocznie. Norma jednak wynosi kilka. Być może dodatkową zachętą do działalności na tym polu będą powiększone od b. r. nagrody: 5 tys. zł za młodzieżowy patent, 3 tys. zł za wyróżnienie. W ogóle sytuacja finansowa BMP znacznie się poprawiła dzięki dotacji Ministerstwa Oświaty i Wychowania.

Gdybym miał po tym sprawozdaniu z działalności BMP za miniony rok szkolny powiedzieć słówko o jego przyszłości, to rzekłbym tak: Owszem, można na nią popatrzeć przez różowe okulary (ze względu na początek współpracy z ZORPOT-em, próbę zagranicznego startu). Ale powinny to być okulary skonstruowane wg pomysłu Marcina z Torunia. I wałki w nich trzeba ustawić tak, by kolor różowy nie był nazbyt intensywny...

TOMASZ KŁOSOWSKI
Fot. **M. Zieleniewska**

Uwaga! Listę osób, kióre otrzymały Młodzieżowe Patenty w tym roku, drukujemy na str. 7.



WSZYSTKO WOKÓŁ SIĘ ZIELENI...

Spóźniona wiosna przeszła natychmiast w lato, zazieleniły się pola, ogrody i lasy. Ileż rodzajów, zieleni! Igły sonowe, liście klonu, pietruszki, nasturcji - każda roślina jest zielona inaczej. Jakby tego było mało, kolor tej samej rośliny zmienia się - od świeżej i delikatnej zieleni na wiosnę przez ciemną w lecie do... żółci i czerwieni późną jesienią. Czyżby każdy gatunek roślin miał swój własny barwnik i to zmieniający się w czasie?

Nic podobnego! We wszystkich roślinach od podbiegunowej tundry po bujne dżungle równikowe występuje identyczny barwnik, a właściwie zespół barwników. Składniki tego zespołu nie występują w jednakowych proporcjach, stąd taka różnorodność odcieni. Nawet w ciągu wegetacji zmienia się wzajemny stosunek ilościowy barwników, co powoduje przejście od wiosennej zieleni do barw jesiennych.

TAJEMNICA ZIELENI ROŚLINNEJ BRONIŁA SIĘ DŁUGO

Rozdzielenie mieszaniny barwiącej liście udało się dopiero Rosjaninowi Michałowi Cwietowi. Okazało się, że w skład barwnika wchodzą aż cztery związki: dwa zielone - chlorofil a i b (w stosunku 3:1), żółty ksantofil i pomarańczowy karoten - ten sam co w marchwi. W badaniach chlorofilu wzięło udział wielu uczonych, wśród nich był także Leon Marchlewski z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Okazało się, że zielony chlorofil ma cząsteczkę zbudowaną podobnie jak hem, czerwony barwnik krwi. Obydwa związki mają ten sam szkielet, różnią się tylko łańcuchami bocznymi oraz centralnym atomem metalu. W hemie jest to żelazo, w chlorofilu magnez.

Podobieństwo jest głębsze. Jak hem we krwi jest związany z białkiem, globiną, tak chlorofil tworzy połączenie z białkiem roślinnym. Kompleks barwników, białek, tłuszczów, enzymów zwany chloroplastyną wypełnia „ciałka zieleni” - chloroplasty, grudki o średnicy zaledwie kilku mikronów. Komórki roślinne zawierają setki takich grudek, które biorą udział w przenoszeniu energii słonecznej - w reakcji fotosyntezy węglowodanów, asymilacji dwutlenku węgla z powietrza.

Jak obliczono, w ciągu roku w procesie asymilacji bierze udział prawie 200 miliardów ton węgla z Co_2 zawartego w powietrzu, przy czym aż 80% przypada na rośliny morskie! Produktem ubocznym tej reakcji jest tlen, oddawany do atmosfery. Popatrzmy więc inaczej na hasła „Nie deptać trawników”, „Szanuj zieleń”, „Chroń lasy” itd. Bez zielonych roślin, bez chlorofilu nie byłoby na Ziemi pożywienia i nie byłoby czym oddychać.

Dlaczego chlorofil powstnjc wiosną i ginie jesienią? Dokładnie... nie wiadomo. Stwierdzono tylko, że jesienią w szypułkach liści pojawiają się enzymy, które powodują fermentację cukrów. Powstający alkohol degeneruje białka w tkance roślinnej, dopływ odżywczych soli do liścia przerywa się, liść traci chlorofil. Teraz przeważają pozostałe barwniki zawarte w mieszaninie barwiącej, a więc ksantofil i karoten - stąd też złote i czerwone barwy we wrześniu i październiku.

CZŁOWIEK SZUKA KORZYŚCI WE WSZYSTKIM

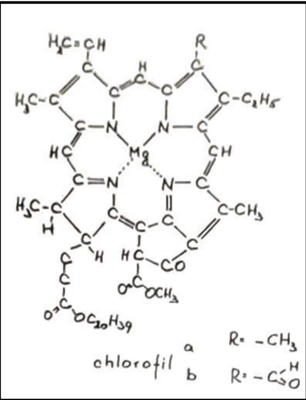
Tak więc i chlorofil znalazł zastosowanie praktyczne. Początkowo używano go tylko do barwienia, a raczej maskowania barwy mydła, oleju i świec. Barwiono nim także pisanki wielkanocne, używając do tego celu ozimin. Później posłużył do barwienia papieru, tapet, skór, artykułów spożywczych, cukierków itp. gdyż chlorofil jest barwnikiem naturalnym, nieszkodliwym dla zdrowia.-

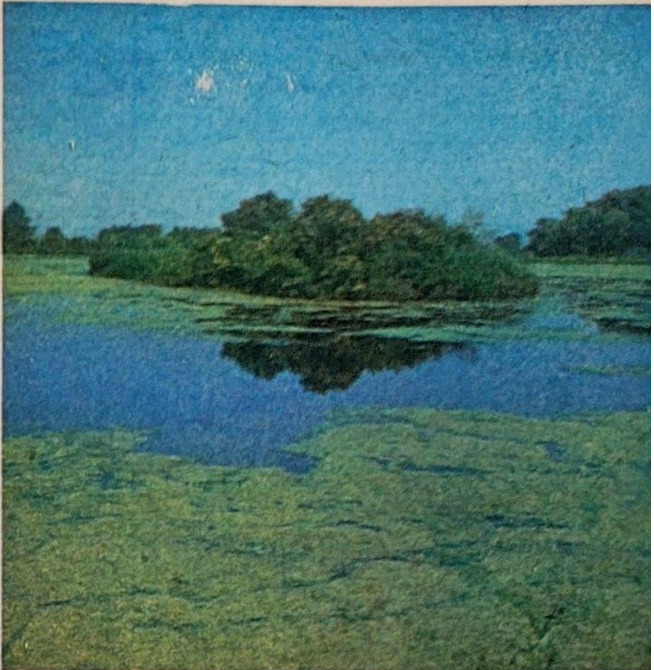
Po II wojnie światowej odkryto właściwości odwaniające chlorofilu, zastosowano go więc do kremów, past do zębów, eliksirów. Kremy chlorofilowe wzmacniają skórę, regenerują skaleczenia, a także chronią przed oparzeniami słonecznymi, gdyż chlorofil absorbuje i nie przepuszcza promieniowania powodującego rumień skóry, przepuszcza natomiast promienie wywołujące powstawanie melaniny, barwnika opalenizny. Mankamentem tych kremów jest tylko to, że po nasmarowaniu przypomina się zielonkawą żabę, no i jednak nie dają one zabezpieczenia absolutnego - opalać się trzeba z głową.

Wydawałoby się, że to dość zalet jak na jeden barwnik, jednak

CHLOROFIL OKAZAŁ SIĘ BARDZIEJ WSZECHSTRONNY

Zainteresowała się nim medycyna, ze względu na bliskie pokrewieństwo z czerwonym barwnikiem krwi.







Emil Bürgi, lekarz szwajcarski, wykazał w ciągu kilkudziesięcioletniej praktyki, że chlorofil jest skuteczny w leczeniu anemii, niektórych chorób serca, ropiejących ran, wahań ciśnienia tętniczego. Jego preparaty zwiększają zawartość hemoglobiny, a także zwiększają liczbę białych krwinek. (Uwaga! Mówimy „krwinki” białe i czerwone, a nie „ciałka krwi”; ciałka są na plaży!). Chlorofil pobudza działalność serca, naczyń krwionośnych, nerek; wpływa korzystnie na tkankę nerwową, pobudza układ krwiotwórczy i oddechowy. A może część tych efektów należy przypisać magnezowi zawartemu w cząsteczce chlorofilu?

Mogłoby się wydawać, że wystarczy jeść dużo sałaty czy zielonego groszku, a wystąpi lecznicze działanie chlorofilu. Niestety, sprawa nic jest taka prosta. Przeciwnie niż przy procesie asymilacji, tu chlorofil działa sam, pozbawiony jest specyficznego zespołu białek, dlatego konieczne są dodatkowe preparaty farmaceutyczne.

Chlorofil otrzymuje się przez traktowanie pokrzyw i innych liści alkoholem lub acetonem. W 1961 r. prof. Woodward ze współpracownikami dokonał (wreszcie!) jego syntezy, co potwierdzało wzór strukturalny tego związku. Prawda, że śliczny?

KRZYSZTOF GUT0RSK1
Fot. **Tomasz Kłosowski**

Saga rodu Dudów (1)

SOŁTYS KONSTANTYNOPOLA ZMIENIA POSADĘ

1936 rok - okres największego bezrobocia wśród nauczycieli. Stanisław Duda - jak wielu innych wyjeżdża po stałą pracę z Poznańskiego aż na Wołyń. Ściąga tam swoją ukochaną, Aurelię Bogdoll.

- Jednego syna, miał nasz tata i 7 córek: Jrenę, Judytę, Łucję, Halinę, Florę, Basię, no i mnie. Stach przychodził do nas, ale do której, nie było wiadomo uśmiecha się pani Aurelia. Jej ciągle jeszcze czarne włosy, upięte w węzeł nad karkiem, czarne oczy i ciepły uśmiech nie pozostawiają jednak ani cienia wątpliwości, do kogo przychodził. Nawet jeśli siostrom nie brakowało urody. - A kiedy wydawałam się za Stacha, ojciec ani trochę nie narzekał, że wybrałam nauczyciela, a nie leśnika, jak wszyscy Bogdollowie. Bo skoro tyle dziewuch było w domu, rzecz jasna, że chciał się ich jak najszybciej pozbyć.

Grudzień 36 roku - ślub. Grudzień 37 roku - narodziny pierwszej córki, Elżbiety. 41 rok - narodziny Eugeniusza, 1943 rok - ucieczka z Wołynia. Dramatyczna podróż: Lwów, Kraków, Poznań, Tarnów Podgórny, lagier w Stargardzie i wreszcie leśniczówka Sztabenowo, w głębokim lesie, kilka kilometrów od Bytowa. A tam spotkanie z rodziną Bogdollów, pracujących jako robotnicy leśni. Robotnikiem leśnym zostaje też Stanisław Duda. A poza tym uczy: najmłodsze siostry Aurelii, polskich robotników pracujących u bauerów.

Elżbieta Duda: Jest 1945 rok. Zbliża się front. Wojsko radzieckie i armia polska forsują Wał Pomorski. Z jednej strony otoczeni jesteśmy przez Niemców, z drugiej nacierają Rosjanie. W ciągu kilku tygodni walk pojawiają się u nas na przemian to jedni, to drudzy. Ostatnich kilka dni spędzamy w wykopanym przez ojca bunkrze nad jeziorem. A ponad jeziorem tylko kulki świszczą. 1 marca o świcie rozpoczyna się huraganowy ogień artyleryjski w okolicy Reczu. Trwa kilka godzin. Przychodzi wyzwolenie

Ze wspomnień Stanisława: *„Lawina ognia i żelaza, która od nas potoczyła się ku Odrze, przyniosła ze sobą wolność, ale pozostawiła tysiące grobów i... trupy samochodów, czołgów, pola minowe, potrzaskane lasy i ruiny, ruiny, pełno ruin. Na ziemiach tych wiosną 45 roku zalegała pustka ludnościowa.*

Pobliskie miasteczko Jacobshagen (późniejsze Dobrzany) zajęte zostało 1 lub 2 marca. Powstała tam Radziecka Komendantura Wojskowa. Jej pracownicy szukali Polaków w celu obsadzenia okolicznych wiosek sołtysami i komendantami MO. Znaleźli nas w lesie i mianowali mnie sołtysem wsi Constantinopel (Dolice Stargardzkie)”

Narodziny Dobrzan – kronika pierwszych lat

1 maja 1945 roku, kiedy były „sołtys Konstantynopola” - jak go żartobliwie nazywają w rodzinie - przenosi się do Jacobshagen, mieszka tam już kilka polskich rodzin, są też polskie władze: burmistrz i komendant posterunku MO.

Eugeniusz Duda: Rozpoczęło się porządkowanie miasteczka, nadawanie ulicom polskich nazw. Jacobshagen przemianowano na Jakubowo. Ta pierwsza, na gorąco wybrana nazwa, nie przetrwała długo. Ludzie nie chcieli przekładu z niemieckiego, więc nazwali miasteczko typowo po polsku: Dobrzanek, a później, w grudniu 45 roku, Dobrzany. I tak zostało.

W końcu maja 1945 roku było w Dobrzanach 110 Polaków. Inwentarza żywego było: koni - 50, krów - 85, świń - 30, owiec - 15, kóz - 30.

Ze wspomnień Stanisława: *„Zacząłem porządkować szkołę. Budynek szkolny w szczycie od strony ulicy miał kilka dziur od strzałów artyleryjskich. Po przygotowaniu budynku (drzwi naprawiałem sam, okna szkliłem kilkakrotnie) i zabezpieczeniu poniemieckiego mienia (w postaci ławek, stołów, szaf, krzeseł, taboretów, tablic, jednego zegara elektrycznego, jednego dużego liczydła, jednego stojaka i jednego kozła do ćwiczeń gimnastycznych) 15 maja rozpoczęła się nauka. Dzieci szkolnych było 14. Klasa pierwsza liczyła 8 uczniów, klasa druga - 3 i klasa trzecia - 3”.*

Na pewno, jeśli idzie o dzień rozpoczęcia nauki, była to pierwsza szkoła w województwie. Stanisław Duda był jej kierownikiem i jedynym nauczycielem, który 15 czerwca 45 roku rozpoczął ponadto kurs wieczorowy dla młodzieży starszej i dorosłych.

Aurelia: Przyznam się, że marzyłam o przenosinach do centralnej Polski. Ale Stach już się wciągnął. Bo był potrzebny. Każdego osiedlał, służył mu radą, pomagał. A przede wszystkim: żył szkołą!

Ze wspomnień Stanisława: *„Dnia 24 czerwca 1945 roku odbyła się w Dobrzanach pierwsza polska uroczystość - otwarcie szkoły. Dzieci szkolne wystąpiły ze śpiewami, deklamacją i tańcem — krakowiakiem w strojach narodowych.*

31 lipca zakończono pierwszy' rok szkolny 1944/45.

4 września 45 roku rozpoczął się nowy rok szkolny. Liczba dzieci wzrosła do 34. Najstarsza klasa — czwarta. Wybrano pierwszy komitet rodzicielski.

16 września 45 roku odbyły się w Dobrzanach pierwsze dożynki: przejazd przez miasto na boisko szkolne maszyn i wozów, udekorowanych zielenią i zbożem, wręczenie wieńców i chleba, przemówienia władz miejscowych i gości, śpiewy, tańce i deklamacje dzieci szkolnych, zabawa ludowa.

W dniu 26 grudnia dzieci szkolne wystąpiły z pierwszym przedstawieniem, z którego zebrano 2121 zł. Pieniądze przeznaczono na urządzenie gwiazdki dla dzieci oraz na dożywianie w szkole.

15 stycznia 46 zorganizowano przy szkole kolo PCK.

7 marca 46 roku utworzono w szkole drużynę harcerską i gromady zuchowe.

Rok szkolny 45/46 zakończono 28 czerwca liczbą dzieci 99 i 2 nauczycieli.

W końcu września 46 r. liczba dzieci w szkole wzrosła do 162 (dzieci repatriantów zza Bugu - 43, dzieci z Polski centralnej - 97, dzieci, których rodziny wróciły z robót w Niemczech - 22), a liczba mieszkańców Dobrzan wynosiła 700 osób.

Opóźnieni w nauce uczniowie 9-10 letni w ciągu roku przerabiali program dwu pierwszych klas i włączani byli do klasy trzeciej; 11-12 letni w ciągu 2 lat przerabiali program czterech klas, po czym przechodzili do klasy piątej lub szóstej. Dla 13-14 letnich organizowano nauczanie w ten sposób, by zatrzymać ich do ukończenia 16 roku życia i dać im możność opanowania pełnego kursu szkoły podstawowej. Byli oni indywidualnie promowani do wyższych klas.

W początkach roku szkolnego 46/47 szkoła posiadała 3 nauczycieli i 6 klas. liczba dzieci stale wzrastała.

Koniec roku szkolnego 47/48 - wychodzą pierwsi absolwenci szkoły w liczbie 15.”

Stanisław jest skromny: używa stale formy bezosobowej, podczas kiedy powinien pisać utworzyłem, zorganizowałem, rozpocząłem,

Elżbieta: Tata był jednym z trzech pionierów - założycieli Gminnej Spółdzielni w Dobrzanach (w listopadzie 45 roku liczba członków wzrosła do 38, w 48 roku do 623 osób, a w 50 roku powstała masarnia i gospoda). Nie zabrakło go i przy odbudowie kościoła. We wrześniu 45 roku zorganizował Stronnictwo Ludowe. W marcu 46 roku zwrócił się do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Szczecinie o otwarcie przedszkola. Udało się. I założenie przez tatę Koła Pszczelarskiego też.

Ciąg dalszy losów rodziny „otwartych serc i otwartej spiżami” znajdziecie w jednym z następnych numerów „ŚM”.

EWA KOSIŃSKA
Fot. **J. Opara**



Elżbieta Duda mieszka dziś najdalej od rodzinnego gniazda, aż w Bydgoszczy. Prawie co tydzień można ją jednak spotkać w Dobrzanach.

UWAGA CZYTELNICY NUMER WTORKOWY NIE UKAŻE SIĘ. W PRZYSZŁYM TYGODNIU SPOTKAMY SIĘ DOPIERO W CZWARTEK 25 LIPCA.

REDAKCJA

OPOLE '85

Pytanie o poziom artystyczny Krajowego Festiwalu Polskie] Piosenki jest po części pytaniem o poziom artystyczny polskiej rozrywki. Po części, ponieważ są artyści, którzy skutecznie ten poziom obniżają, ale do Opola przyjeżdżają. To samo można odnieść do realizatorów tej imprezy.

Jeśli z góry i na początku przyjmiemy taki punkt widzenia, uznamy — i słusznie - że XXII KFPP był imprezą udaną. Zacznijmy od piosenek... Wojciech Trzciński (kierownik muzyczny) i Jonasz Kofta (kierownik literacki) zrobili wszystko, by zapewnić programowi festiwalu interesujące utwory. Ogłoszony przed festiwalem konkurs nie przyniósł spodziewanych rezultatów. Zamówiono więc piosenki u znanych kompozytorów i autorów tekstów, dając szansę zaproponowania ich nie tylko wykonawcom przewidzianym do koncertu „Premiery", ale także „Promocje". Właśnie dwie piosenki z tego koncertu znalazły się na czołowych miejscach w jurorskim protokole. Obie mają szansą stać się przebojami — „Diamentowy kolczyk" Krzesimira Dębskiego i Jacka Cygana już nim chyba jest. Ten festiwal powinien być chyba festiwalem przebojów, co nie znaczy, że należy zrezygnować z prezentowania na nim piosenek literackich, poetyckich. Opole odbywa się jednak tuż przed wakacjami, kiedy to zapotrzebowanie społeczne na piosenkę lekką, łatwą i przyjemną jest ogromne. Mnie najbardziej podobały się piosenki „Przepraszam, że żyję" Agnieszki Osieckiej i Jerzego Satanowskiego w interpretacji Edyty Geppert. „Tylko to" Marty Maliszewskiej i Ryszarda Sygitowicza w wykonaniu Grażyny Orszt - Alber. „Trzeci akt" Janusza Kondratowicza i Jarosława Kukulskiego w ujęciu Felicjana Andrzejczaka, „Subtelna gra" Bogdana Olewicza i Krystyny Prońko w jej interpretacji, „Papierowy księżyc" Janusza Kondratowicza i Jarosława Kukulskiego w wykonaniu Haliny Frąckowiak, „Mały Piccolo" Jacka Cygana i Krzesimira Dębskiego oraz „Diamentowy kolczyk" ww. pary autorsko-kompozytorskiej. Śpiewały je Majka Jeżowska i Anna Jurksztowicz — bez wątpienia „odkrycie" festiwalu...

Jeśli chodzi o wykonawców to spotkali się w Opolu ci, których opolska publiczność ceni i szanuje i ci, którzy jej sympatię mieli dopiero zdobyć. Nie wiem do końca, czy sztuka ta udała się Annie Jurksztowicz i Marii Jeżowskiej, dziewczynom śpiewającym bardzo nowocześnie, zasługującym na rzeczywistą i prawdziwą promocję. Przemyślanej promocji wart jest też laureat nagrody im. Anny Jantar — Mieczysław Szcześniak, potwierdzający (po OMPP i Festiwalu Piosenki Radzieckiej) w Opolu wielki talent. Temu chłopakowi trzeba przede wszystkim zapewnić interesujący repertuar. Piosenka, którą śpiewał w konkursie („Przyszli o zmroku" Krzesimira Dębskiego i Jacka Cygana) może być drogowskazem w repertuarowych poszukiwaniach. Z debiutantów dobrze wypadł także zespól Mama, wyróżniony przez jurorów. Zespoły rockowe rywalizowały o nagrodę Tonpressu — przypominam, firma ta obiecuje nagranie płyt długogrających i dwuletnią promocję. Najwyżej oceniono grupy Siekiera i Randez Vous, współpracujące już z Tonpressem. Koncert rockowy jednym się podobał, drugim nie, różnili się też w sądach jurorzy, którzy zdecydowali przyznać dwie nagrody. Olga Jackowska - Kora (jurorka!) powiedziała: *obrady były dłuższe niż przypuszczaliśmy, a ponadto znacznie burzliwsze. W rezultacie dwa do dwóch. Za Siekierą głosowałam ja i Irek Dudek, a za Rendez Vous Jasiek Borysiewicz i Andrzej Mogielnicki.*

Irek Dudek, już nie jako juror, najbardziej spodobał się opolskiej publiczności, która przyznała jego zespołowi swoją nagrodę. Dziennikarze wyróżnili Marylę Rodowicz, fotoreporterzy Edytę Geppert.

Z ciekawostek: na koncercie finałowym nie zapoznano publiczności z werdyktem jury, laureatów głównych nagród wpuszczano na estradę na początku pierwszej części, a zapowiedź „Diamentowego kolczyka" (I nagroda!!!) brzmiała jak następuje: wystąpi Anna Jurksztowicz, która zaśpiewa dwie piosenki, ta druga notabene uzyskała pierwszą nagrodę... Notabene, kto za tę gafę wobec laureatów festiwalu, publiczności, telewidzów, radiosłuchaczy itd, itd odpowiada?

ANNA

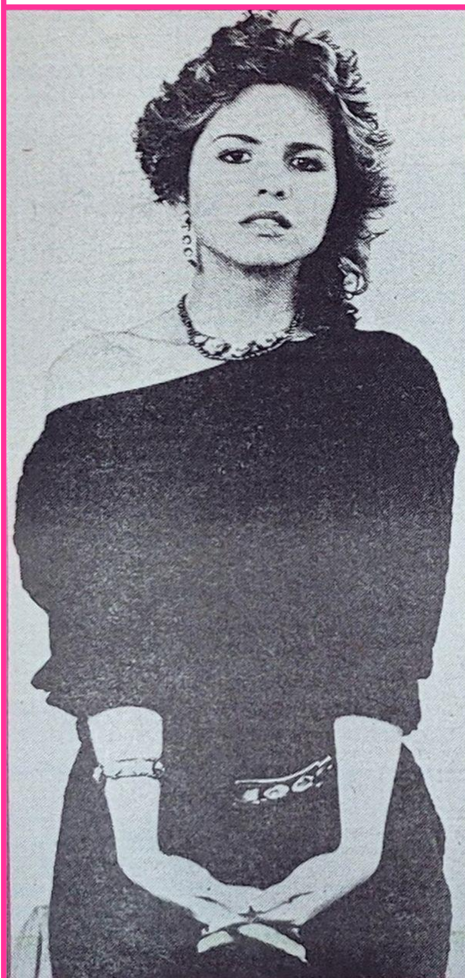
Kora oceniała młode zespoły. Maanam był gwiazdą XXII KFPP... Fot. S. Kosmynka

CO MÓWILI LAUREACI...

Maria Jeżowska: Oczywiście chcę się samookreślić przez swoją muzykę (sama komponuję wykonywane piosenki), sposób interpretacji, ale jestem otwarta na wszystko. Podobają mi się wszystkie błyskotki, oprawa. Chcę być kolorowa. Tak czuję się najlepiej. Na co dzień jestem spokojna, poważna, zrównoważona, a na estradzie szukam ujścia dla mojego temperamentu...

***Edyta Geppert**: To wszystko poszło bardzo szybko. W roku 1983 ukończyłam wydział piosenkarski w Państwowej Średniej Szkole Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie. Pół roku po dyplomie wzięłam udział we wrocławskim Festiwalu Piosenki Aktorskiej. Przyznano mi tam pierwszą nagrodę za interpretację dwóch piosenek. We Wrocławiu usłyszał mnie Jan Pietrzak i zaproponował pracę w swoim kabarecie. Przez Wojciecha Młynarskiego zostałam zaproszona z czterema piosenkami do jego programu w kabarecie ZAKR-u „Warszatat". Konsekwencją Wrocławia był także mój udział w opolskim festiwalu... Potem był międzynarodowy festiwal piosenki na Malcie i tam Grand Prix oraz festiwal w Bratysławie i „Złota Lira"...*

***Anna Jurksztowicz**: Śpiewałam w Music Market i Spirituals and Gospels Singers, wcześniej w chórze wykonującym muzykę dawną. Dopiero niedawno zdecydowałam się na występy solowe. Pierwsze piosenki nagrałam dla Studia Trójki, m. in. „Diamentowy kolczyk"...*



Muzyka Krzesimir Dębski
Słowa Jacek Cygan
Śpiewa Anna Jurksztowicz
(na zdjęciu)

DIAMENTOWY KOLCZYK

W miłości i złości
Nie żałuj nagości
Powiedział do prawdy raz bluff
Przez sesje i cesje
Zyskują obsesje
Na etat w gazetach je weź
Raz, dwa, trzy, pięć.
Ranny „serwis" budzi mnie
Co za treść i jaki ton!
Świat zwariował, mam już dość!
Diamentowy kolczyk
Łez kropelka słodka
Co tu kryć, nie znaczy nic
Za to cieszy mnie
Diamentowy kolczyk
Mały grosik szczęścia
Ciepło do mnie śmieje się
Gdy całuję go
Bez żadnych zalet
Nie zgłasza... „ale"
Nieważny wcale
Za to jest!
Diamentowy kolczyk
Łez kropelka słodka
Co tu kryć, nie znaczy nic
Za to cieszy mnie .
Warianty i fanty
Przemowy — ból głowy
Obrazki z Nebraski? Oh, No!
Kryzysy, nawisy
Owacje, frustracje
Posesje, obsesje. Już dość!
Five, six, seven, eight
Dzisiaj można, jutro nie!
Banki nie chcą, skąd ten tłok?
Drugi cel i wyższe dno?
Diamentowy kolczyk
Łez kropelką słodka
Co tu kryć, nie znaczy nic
Za to cieszy mnie
Bez żadnych zalet
Nie zgłasza... „ale"
Nieważny wcale
Za to jest
Diamentowy kolczyk
Łez kropelka słodka
Co tu kryć, nie znaczy nic
Za to cieszy mnie
Diamentowy kolczyk
Mały grosik szczęścia
Ciepło do mnie śmieje się
Gdy całuję go
Diamentowy kolczyk
Miły blask głupstewka
Jeden mały jasny punkt
Na nonsensu tle
Gdy się jutro dowiem
Że go muszę oddać
Zrobię sobie nowy
Jest w końcu dosyć szkła
la, la, la...



Redaguje
LECH NOWICKI



W sobotę, o godzinie 7.30 w IV programie PR w audycji Rozgłośni Harcerskiej, hm Andrzej Starzec — szef Klubu Piosenki „Stajnia", prowadzi naukę tej piosenki.

W środę, 24 VII, o godzinie 9.00 w programie I TVP, w magazynie harcerzy „Krąg" śpiewają tę piosenkę członkowie Klubu „Stajnia".

Tę piosenkę śpiewamy w tym tygodniu

NASTROIŁO NAS DO MARZEŃ

Słowa i muzyka: ANDRZEJ STARZEC

Skąd, pytacie, skąd się wzięły nam marzenia kolorowe
Czy wystarczy z tęczy wyciąć okulary nowe

Nastroiło nas do marzeń
Fali w słońcu migotanie
Czasem ciche, to znów głośne
Gawędziarskie morza granie
Nastroiło nas do marzeń
Piany morskiej zadumanie
Horyzontu zaproszenie, biegnącego na spotkanie...

Czas tak płynie, czas tak pędzi, jak w potoku bystra woda
Chodź spełnimy swe marzenia, tylko rękę podaj.

Nastroiło nas do marzeń...



MŁODZIEŻOWE PATENTY '85

1. **Marcin Robaczewski**, Zgorzelec, Bezpieczny wtyk (UP)*
2. **Piotr Osiński**, Nowy Dwór Maz., Ołówek
3. **Aleksander Albiński**, Rybnik, Przyrząd do wyjmowania drzwi z zawiasów (UP)
4. **Ilona Marcisz**, Rybnik, Zapalacz do gazu (UP)
5. **Franciszek Kłos**, Tychy-Kobiór, Zbierak do owoców
6. **Wojciech Popławski**, Białystok, Przyczepka rowerowa
7. **Roman Uhera**, Warszawa, Mocowanie grotu lutownicy
8. **Zbigniew Chrobot**, Poznań, Gra elektroniczna „REFLEKS" (UP)
9. **Ryszard Wiśniowski**, Kędzierzyn-Koźle, Zabezpieczenie przeciwpożarowe żelazka
10. **Krzysztof Wojtecki**, Trzcianka, Usprawnienie wyciągania korka
11. **Włodzimierz Wiszka**, Toruń, Analizator okresowych stanów logicznych
12. **Grzegorz Darewicz**, Kielce, Strzelnica optoelektroniczna

WYRÓŻNIENIA

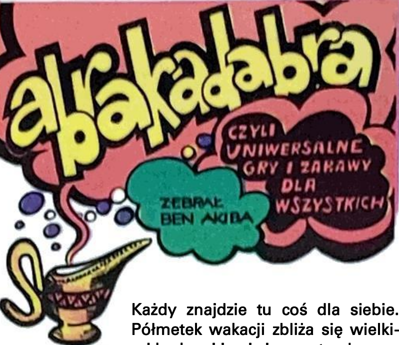
1. **Gabriela Sobik**, Rybnik, Wkładka do tacy kuchennej
2. **Jacek Sobik**, Rybnik, Ogranicznik do drzwi (UP)
3. **Alina Janotta**, Rybnik, Podwójna doniczka
4. **Piotr Androsz**, Rybnik, Ukształtowanie wnętrza przyczepy campingowej
5. **Irena Płaczek**, Jankowice, Wieszak na paski
6. **Beata Cupiał**, Rybnik, Przyrząd do zbierania kożuchów
7. **Mariusz Respond**, Krasnystaw, Ulepszona lupa do powiększalnika
8. **Paweł Szczyrski**, Szczecin, Przyrząd do wyciągania drobnych przedmiotów
9. **Marek Dębowski**, Kędzierzyn-Koźle, Nożyce do skracania śrub (UP)
10. **Mirosław Łozowski**, Kętrzyn, Składana toaleta turystyczna
11. **Robert Nowak**, Starachowice, Butelka do karmienia niemowląt
12. **Leszek Kusio**, Radom, Mocowanie grota lutownicy
13. **Romuald Rzeczkowski**, Ciechanów, Mocowanie grotu lutownicy
14. **Krzysztof Prusinowski**, Giżycko, Wycieraczki reflektorów
15. **Robert Szczupakowski**, Włocławek, Elektryczna szczoteczka do zębów
16. **Michał Probulski**, Warszawa-Bemowo, Zamek elektryczny
17. **Waldemar Siuchniński**, Szubin, Urządzenie do sprawdzania tranzystorów PNP i NPN
18. **Adam Kuś**, Kraków-Nowa Huta, Budzik
19. **Tomasz Sadowski**, Mińsk Mazowiecki, Zapalarka do gazu
20. **Tomasz Sadowski** j.w. Waga kuchenna
21. **Wojciech Kowalczyk**, Sieradz, Zamocowanie węża odpływowego pralki automatycznej
22. **Marcin Kościelecki**, Toruń, Uniwersalne okulary przeciwsłoneczne
23. **Sławomir Mendyk**, Gniezno, Tarcza-lustrzanka w zegarku ręcznym
24. **Tomasz Marszałek**, Chrzanów, Przyrząd do badania diod półprzewodnikowych
25. **Wiesława Faberska**, Rybnik, Wkładka do magnetofonu

* UP - pomysł został przekazany do Urzędu Patentowego

Z czterech stron świata

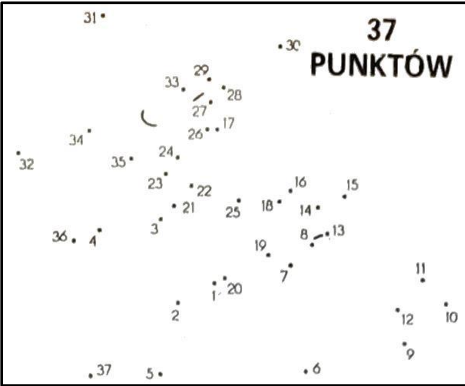
KRÓLEWSKIE PSZCZOŁY

(„Kontynenty"). Minęło przeszło sto lat, gdy angielski przyrodnik Alfred Wallace opisał ogromną pszczołę (kilkakrotnie większą od powszechnie znanej) żyjącą w dżunglach wysp indonezyjskich. Od tego czasu informacji Wallace'a nie udało się potwierdzić. Dopiero niedawno amerykański uczony A. Messer znalazł w Indonezji wśród siedlisk termitów siedem pszczelich gniazd, w których rozpoznał dawno zapomniany gatunek *Chalicodoma pluto*, opisany przez angielskiego przyrodnika. Gniazda tych pszczół zbudowane są ze stwardniałej żywicy i przypominają plastikowe rurki. Termity nie mogą ich uszkodzić. Samce tego gatunku pszczół są dwukrotnie mniejsze od samic. Ku swemu zdziwieniu Messer stwierdził, że w jednym gnieździe żyło zgodnie po kilka samic, nie zauważył jednak obecności robotnic. Gatunek ten miejscowa ludność nazywa „królewskimi pszczołami".

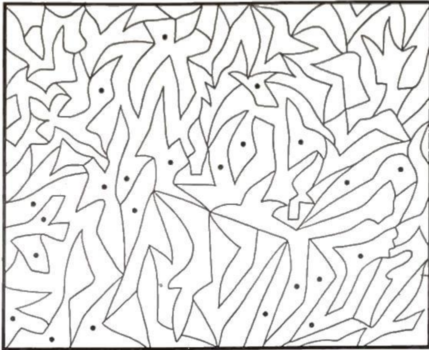


Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Półmetek wakacji zbliża się wielkimi krokami i ani się spostrzeżemy, jak nadejdzie nowy szkolny rok. Abrakadabra pomaga Ci również w czasie wakacji ćwiczyć intelekt. Skorzystaj z tej szansy, namów także kolegów do rozwiązywania naszych łamigłówek.

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry



Jeżeli już uporałeś się z innymi zadaniami dzisiejszego wydania Abrakadabry, weź do ręki ołówek lub długopis i starannie połącz liniami prostymi kolejne punkty od pierwszego do ostatniego. W ten sposób staniesz się autorem rysunku.

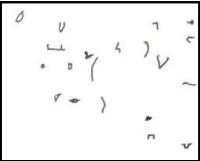


TEATR CIENI ABRAKADABRY

Popatrz uważnie na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie, jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już W jakiś obraz — wizję? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

ZADANIE-BŁYSKAWICA: długość konturu będzie miała sześć zapałek, szerokość pięć zapałek. 20 SZCZEGÓŁÓW: rozwiązanie na rysunku







20 SZCZEGÓŁÓW

Rysunek dolny różni się od górnego tylko dwudziestoma drobnymi, ale widocznymi szczegółami. Znajdź je, zaznacz lekko ołówkiem i porównaj z rysunkowym rozwiązaniem za tydzień.

ZADANIE PREMIOWANE NR 535

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

Po rozwiązaniu krzyżówki litery z oznaczonych kratek, czytane kolejno rzędami poziomymi, utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie. Przyślij je w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 535".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 3) obchodzi imieniny 2 lipca, 5) skaleczenie, 10) z niej rozgorzeje płomień, 12) imię Novarro, sławnego amanta filmowego, 13) pasażer porwanego samolotu, 14) wielki, olbrzymi głaz, 17) podawaj z kodem, 20) dokonuje zbrojnych napadów, 22) niezdolność rozumienia muzyki, rozpoznawania melodii (wyraz można ułożyć z liter nazw Um + Azja), 23) miasto wojewódzkie z koziołkiem w herbie, 24) impreza muzyczna, 27) bajka, opowieść, 30) pożarna, 33) regulowanie wagi przed ważeniem, 34) miejska arteria, 35) parzysty narząd w ludzkim ciele, 36) 3 w trójkącie, 37) mąż Sawy.

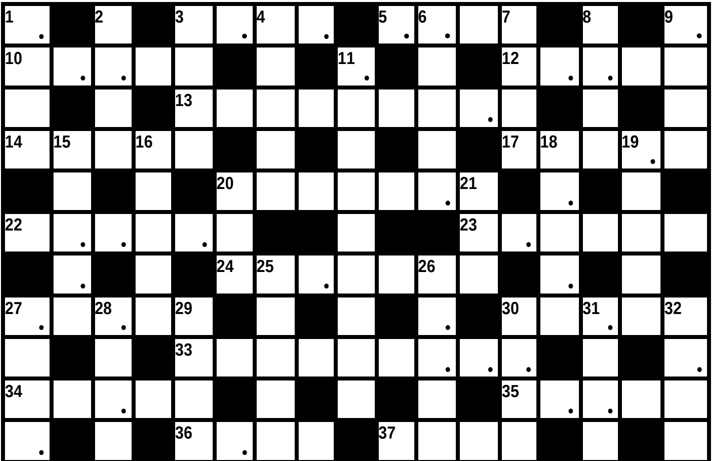
PIONOWO: 1) nieudane zagranie piłkarskie, 2) rybie jaja, 3) obszar roślinności na pustyni, 4) urzędowa, stała opłata za usługi, 6) krewny w linii męskiej, 7) klub piłkarski z Gdyni, 8) rzymski bóg miłości, 9) zboczenie statku z linii kursu pod wpływem wiatru lub prądu morskiego: dryf, 11) łotrostwo, 15) krótka, biała szata liturgiczna, 16) włóczykij, 18) prawo rozpowszechniania wydawnictw zagranicznych na terenie danego państwa, 19) imię autorki powieści „Nad Niemnem", 20) zbiornik na benzynę, 21) głos kobiecy, 25) dookoła osi, 26) odprowadza wodę z dachu, 27] odłamki rozkruszonego muru, 28) odyniec, 29) natarcie, 30) treść, wymowa czegoś, 31) przewód kanalizacyjny, 32) używany do wyrobu betonu oraz do posypywania nawierzchni dróg.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 529 z 68 numeru „Świata Młodych" z 1985-06-08

Poziomo: lista, kurcz, chrust, sokół, rata, dno, udo, żart, rębak, erozja, kabat, sakwa. Pionowo: licho, struś, urok, czółno, strażak, starter, udręka, kozak, zjawa, baba.

Nagrody wylosowali:

Renata Barczyk - Parzniewice, Antoni Golik - Chrzanów, Barbara Gruca - Starachowice, Małgorzata Kilańczyk - Lipie, Andrzej Kryński - Klopoty-Stanisławy, Robert Kulczyk - Czersk, Dariusz Langosz - Bytom, Paweł Olesiński - Bedlno, Dominika Ossowska - Chojnice, Ewa Pietrzak - Blachownia.



- Ojciec wyszedł z zarośli bezszelestnie, dobrze znał drogę i odszukanie ścieżek nie sprawiało mu trudności. Zbliżał się do nas spokojnie, nie przyspieszając, zatrzymał się nawet i zapalił papierosa, co czynił rzadko.

- No tak- usiadł na okrąglaku naprzeciw nas - do wszystkich kłopotów doszło jeszcze oskarżenie, że jestem kidnaperem i że podżegam dzieci przeciw rodzicom. Twoja mama była u mnie - zwrócił się do Alicji. - Podejrzewa, że maczam w tym palce. Przypuszcza, że prędzej czy później przyjdziesz do mnie. Mam wtedy natychmiast odesłać cię do domu. Bo przekonam się, jeśli tego nie zrobię, co to znaczą grube nieprzyjemności. A ty oczywiście także jesteś w zmowie ze mną - spojrzał na Adama. - I jeśli nie wrócisz, przekonam się również, co to znaczy porywać nieletnich. Tak - westchnął. - Jesteśmy bez wody pod kilem.

Zamilkł i palił powoli, spoglądając na nas wcale nie ze złością, raczej ze smutkiem, z zadumanym smutkiem.

- Będzie nowa opowieść? - szepnęłam półpytająco.

- Nie, nie będzie już opowieści.

- A co mamy robić?

Szepnął:

- Nie wiem.

Po chwili również szeptem, na oko równie spokojny, dodał, że sprawy, o które nam wszystkim chodzi, to

przegrane sprawy

tak mu się wydaje.

- Przegrane sprawy - powtórzył. - W znacznym stopniu przeze mnie. Może mógłbym ci pomóc - zwrócił się do Adama – ale jest tu Tapert i niestety nie wyjedzie stąd, póki nie zarobi. Po to przyjechał. Do starego kumpla, przy którym chciał zarobić. A zwęszył lepszy interes. I zdaje się, że porozumiał się - skinął w stronę Alicji - z jej ojcem. Na razie nie mogę nic dla ciebie zrobić. Po prostu spróbuję się obronić, siebie, Magę, może jej matkę. Potem pomyślę o tobie, obiecuję. Wierzysz?

Adam przytaknął.

- Ale musisz wrócić i pojechać z Achremowiczem tam, dokąd chce cię zawieźć. I czekać.

- Nie.

- Wrócisz. Tylko wtedy jest szansa. Bo jeśli on uruchomi... jeśli on zacznie działać przeciwko mnie, przegrane będzie wszystko.

Zacisnął szczęki i widać było mięśnie napinające skórę. Nie chciał nam mówić o rzeczach, których się spodziewał i których się bał: Mówił i tak więcej, niż miałby ochotę.

- Maga wie - odezwał się po chwili.—Twój ojciec - popatrzył na Alicję - chciałby mieć ten ogród. Ale napierw odwiezie Adama, wróci po was i pojedziecie w góry. Taki chyba był plan?

Alicja leciutko przytaknęła.

- Tak mi się kiedyś zdawało - szepnęła.

- i zapomni o ogrodzie - powiedział ojciec z nadzieją. - Ma przecież dom Starszej Pani. Tyle lat o nim nie pamiętał. Zresztą, kiedy wróci po odwiezieniu Adama, Taperta już tu nie będzie. Zadbałem o to.

- Pan się myli.

Ojciec zamrugał gwałtownie oczyma.

- Pan się myli - powtórzyła Alicja. - Ja nie wszystko wiem, ale teraz jedno zrozumiałam. My tu jechaliśmy nie tylko po to, żeby opiekować się babcią, ale i w sprawie ogrodu. Bo babcia mu o ogrodzie napisała, mojemu ojcu. Tak mi się zdaje. A może o panu. Wtedy on zaczął planować. Dopiero teraz rozumiem. Kiedy tu jechaliśmy, ojciec rozgadał się z kierowcą. Nawet bym o tym nie pamiętała, bo nie chciałam tu przyjeżdżać i cały czas się złościłam. Tylko że kierowca zachowywał się zabawnie, więc zapamiętałam wszystko. I to jest to. On przyjechał tu po to, żeby dostać ogród. Wcale nie chodziło o babcię. Dla babci - dodała ledwie dosłyszalnie - nie przyjechalibyśmy. I nie będzie żadnych gór. On chce ogrodu.

Ojciec ręką przetarł czoło.

- Co ty wiesz? Co możesz wiedzieć? On zrezygnuje. Musi zrezygnować. Przecież nie może tak po prostu wszystkiego niszczyć.

Uśmiechnęła się ze smutkiem.

- Raz ja coś opowiem, dobrze?

I zaczęła opowiadać, jak

wielki czarny samochód zajechał przed blok, w którym Alicja mieszkała z rodzicami.

Alicja wsiadła i ze złością, głośno trzasnęła drzwiami. Kierowca, nieruchomy, o wielkiej głowie, nie obracając się do niej powiedział:

- Jeszcze raz.

- Co jeszcze raz?

- Jeszcze raz trzaśnij. To pomaga. Trzaśnij jeszcze raz. Samochód wytrzyma. - To człowiek nie wytrzymuje.

Cdn.

27 ODCINEK

TYTUS, Romek i A'TOMEK

TEKST I RYSUNKI PAPCIO CHMIEL

KOLOROWAŁA MARIKA ROSOCHACKA

PRECZ Z FARAONEM!
NIECH ŻYJE RÓWNOŚĆ WSZYSTKICH STANÓW!

UF! ALE PRAŻY! TYLKO EGIPSKIE CIEMNOŚCI MOGĄ MNIE URATOWAĆ.

ZDAJE SIĘ, ŻE PRZYSZŁEMU ARTYŚCIE Z NADMIARU WRAŻEŃ POCIEMNIAŁO W OCZACH!

PIĆ!

BUDOWAŁEM PIRAMIDĘ HEJHOPSA.

CHYBA CHEOPSA?

WSZYSTKO JEDNO. NIE WIDZISZ, ŻE BREDZI?

GALERIA MALARSTWA POLSKIEGO

POD HASŁEM »CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE« ZWIEDZIMY GALERIĘ MALARSTWA POLSKIEGO.

dawno... niedawno...

Co się wydarzyło 20, 21 i 22 lipca

22 VII 1878 r. - urodził się Janusz Korczak, padagog, lekarz i pisarz. Był prawdziwym, wielkim przyjacielem małych ludzi, twierdził, że dziecko trzeba traktować tak samo poważnie jak dorosłego, po partnersku. Domagał się szacunku dla dziecięcej godności. Był zwłaszcza opiekunem skrzywdzonych przez los i uciemiężonych przez zły świat dorosłych dzieci. Napisał kilka kałężek, ale najważniejszą z nich jest oczywiście „Król Maciuś Pierwszy". Zginął w Treblince, wraz z transportem dzieci żydowskich, gdyż nie chciał opuścić oddanych mu pod opiekę wychowanków,

20 VII 1944 r. - niemiecki pułkownik, hr. Claus von Stauffenberg dokonał nieudanego zamachu na życie Hitlera w jego kwaterze głównej w Kętrzynie. Zamach był zorganizowany przez grupę generałów i starszych oficerów widzących nieuchronność klęski Rzeszy. Celem zamachowców było przejęcie władzy po to, by zawrzeć separatystyczny pokój z Zachodem. Po zamachu - SS i Gestapo rozpętało krwawy terror: w jego wyniku zginęła większość korpusu oficerskiego, zwłaszcza pochodząca z arystokracji (Junkrów).

20 VII 1969 r. - amerykańscy astronauci Neil Armstrong i Edwin Aldrin stanęli na Księżycu. Armstrong powiedział wówczas: „Taki mały kroczek człowieka i jakże wielki krok ludzkości".

Ponadto:

21 VII 1899 r. — urodził się Ernest Hemingway, pisarz amerykański, laureat Nobla, autor m.in. „Komu bije dzwon", „Pożegnanie z bronią", noweli „Stary człowiek i morze",

20 VII 1920 r. - zmarł Feliks Dzierżyński, rewolucjonista, radziecki działacz państwowy.

Cytat na dziś, jutro i pojutrze:
Człowiek nie rodzi się ani zbrodniarzem, ani aniołem: wychowanie czyni z niego istotę brudną lub promienną.
(J. Korczak)

UŚMIECH NUMERU

- JAK PAN TO robi — pyta sąsiad pana Mądralę - że udaje się panu wyhodować tak piękne kaktusy?
- To proste: trzeba wziąć jedną trzecią piasku, jedną trzecią ziemi kompostowej, jedną trzecią gliny, jedną trzecią tłuczonej cegły, jedną trzecią...
- Zaraz, zaraz! - woła sąsiad. — To już pięć trzecich?! Jak to możliwe?!
- Trzeba po prostu wziąć większą doniczkę... — odpowiada spokojnie pan Mądrala.

*

- UMIESZ PŁYWAĆ? - pyta Mądralę instruktor na obozie.
- Oczywiście!
- A gdzie się nauczyłeś?
- W wodzie!

ŚWIAT MŁODYCH

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 87/88 (4017/4018)
Wychodzi:
wtorki czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15).

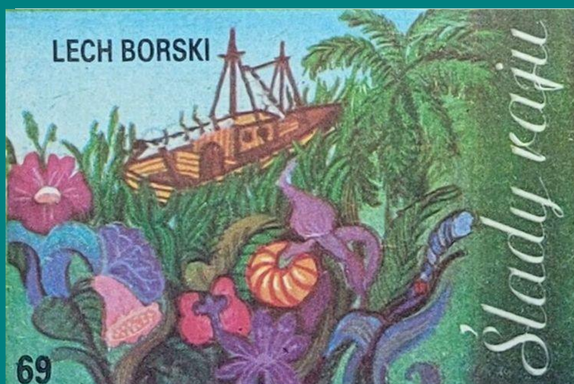
TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i teminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa–Książka–Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne:
Marlena Hanke
Opracowanie techniczne:
Barbara Zając
Korekta:
Bianka Abratowska-Lisowska

Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego

Nr zam. 2497/G. N-25
Nakład 439 000 egz.

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561



Stałam z boku i czekałam, aż skończą i przypomną sobie, że mają świadka. Trochę mnie dziwiło, że okazują sobie tyle czułości. Znali się dopiero kilka dni, a ona jednak zostawiła w mieście jakiegoś chłopaka. I nawet ich pocałunek z poprzedniego dnia był może też czuły, ale wydawał mi się spokojniejszy i przemyślany. Nie było w nim nic gorączkowego, a przynajmniej niczego takiego nie zauważyłam. Albo za wcześnie się wycofałam.

Tymczasem oni zapomnieli o mnie. I nie zamierzali sobie przypomnieć. Rozejrzałam się po ogrodzie i w duchu mrugnęłam do niego. To on tak zrobił. Podziałał na nich, silniej niż dotychczas. Pomyślałam, że chciał ich mocniej połączyć.

Może na wszystkich tak działał. Łysy i Odjabłka, ledwie weszli do ogrodu, postanowili się o mnie bić, a przecież przedtem raczej nie darzyli mnie przyjaźnią. Szczepan Szczepan szukał mojej ręki. Jaś... Jaś, który był samotny i przy swoim ojcu trochę bezradny, ale który nie zawahał się zagrozić nożem chłopakom znacznie starszym od niego, Jaś spryciarz, Jaś nagle zaczął rozwieszać karteczki na drzewach, zabierał się do energicznych zalotów, jakby dziewczynce w moim wieku mogło się to spodobać. Ogród. Tak. To w nim było. Coś w nim było.

I jeszcze przypomniałam sobie kobietę, która wychodziła z ogrodu nocą, i był podobna do mojej matki, chociaż powiadano, że to byłam ja. Istniała ta kobieta czy nie? Gotowa byłam przyjąć, że istniała. Czy mama naprawdę tu przychodziła?

Oderwałam się od rozmyślań i popatrzyłam na Alicję I Adama. Jeszcze byli poza światem. Pogroziłam ogrodowi, żartobliwie, ale pogroziłam. Skończ z takimi rzeczami.

Ńic się nie zmieniło.

Odwróciłam się i poszłam wzdłuż szopy, dotarłam do parkanu z drugiej strony, w punkcie najbardziej oddalonym od domu Starszej Pani, wspięłam się na niewielką skarpę, zeszłam po drugiej stronie do dolinki, postałam przed kilkoma jabłonkami, na których zieleniły się owoce. ominęłam je i natknęłam się na jeszcze jedną jabłoń, starą i obsypaną dojrzałymi już jabłkami. Odjabłka mógłby ich pozazdrościć. Takie jabłka przed połową lipca!

Nasłuchiwałam, od strony szopy nie dobiegał żaden dźwięk.

- Dobra—powiedziałam głośno. - Dałam im dość czasu. Zerwałam trzy jabłka, nadgryzłam jedno, ruszyłam z powrotem.

Stali tak, jak ich zostawiłam. Jęknęłam w duchu.

- Dosyć tego- zawołałam. Drgnęli wreszcie. — Teraz już możecie się pocałować. Jak chcecie, to się odwrócę.

To do nich dotarło. Alicja uśmiechnęła się, popatrzyła na mnie, a potem cmoknęła Adama w policzek.

- A co myśmy robili, głuptasie, jak ciebie nie było? - spytała.

Adam ślicznie poczerwieniał. Ja zapewne też, choć może mniej wdzięcznie.

- No i fajnie. Macie.

Podałam im po jabłku.

- No, no — powiedział Alicja. — Ty wężu.

Usiedliśmy na okrąglakach, które ciągle jeszcze leżały wokół.

- I co dalej? — spytała Alicja.

Nie wiedziałam, a ogród mi nie podpowiadał. Zwróciłam się do niego z wielokrotnym pytaniem. Nie reagował. Ofiarował mi moc, a w tej mocy była też moc robienia tego, co uznam za słuszne. Dal mi to do zrozumienia.

- Żeby chociaż przyszedł ojciec westchnęłam.

Dokończenie na str. 7